Nr. 293. W Lwowie, Piątek dnia 25. Października 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii, Belgji i Turcji 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. WPARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr, 11. i A. Oppelik. Wollzeile, 22, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Peszt d. 23. października. Delegacja austrjacka przyjęła wczorajsze uchwały wspólnej komisji nuncjów. Tylko w jednym punkcie co do Pogranicza wojskowego oczekuje pośredniczącego wniosku węgierskiego.

Gąbin 23. października. Według urzędowych wiadomości wybuchła cholera w Białymstoku.

Londyn dnia 23. października. „Daily News“ donosi z Odessy, że wykryto na Kaukazie spisek rozgałęziony, zmierzający do powszechnego powstania wszystkich plemion. Naczelnicy spisku uwięzieni.

Lwow d. 26. października

(Sprawa 311.000 złr. — Reforma wyborcza.)

Spór między obiema delegacjami o 311.000 złr. przybiera postać niespodziewaną, donioślejszą może w następstwach jak sprawa prezencyjna, bo wkracza na pole osobiste, jak wiadomo, najdrażliwsze i może doprowadzić do głosowania wspólnego, na którem okaże się równość głosów, a na ten wypadek ustawa o delegacjach nie przepisuje żadnego wybiegu.

Ze stanowiska węgierskiego podniósł tę sprawę *Pester Lloyd* — niestety jednak nie doszedł nas jeszcze ten numer. Wiemy tylko to co z niego podają pisma wiedeńskie. *Pester Lloyd* powiada, że Węgrom nie chodzi o bagatelę 311.000 złr., tylko o zachowanie świętej zasady, że Węgrzy nie mają żadnego obowiązku zwracania Przedlitawii nakładów na Pogranicze z czasu, gdy Pogranicze stało wyłącznie pod zarządem ministerjum wojny, że nakłady te muszą być ponoszone według podstawy rachunkowej 70 : 30. *Pester Lloyd* spodziewa się zatem, że delegacja przedlitawska zgodzi się na zapatrywania węgierskie, aby nie wywoływać starć nowych.

Artykuł ten pojawił się już rano przed przyjęciem przez delegację przedlitawską znanych nam sprawozdania i wniosków dr. Brestla w sprawie absolutorjum za r. 1870. Bez żadnych rozpraw przyjęto je, choć mogły podawać Giskrom i Herbstom sposobność do zbierania nowych wawrzynów; nie powstał też minister wojny, ani żaden inny reprezentant rządu, chociaż były dla jen. Kuhna bardzo dotkliwe, zawierając wyraźne wotum nagany. Był to widocznie kompromis, mniejsza o to, czy z góry umówiony lub nie. Ale z przyjęciem tych wniosków przyjęto zarazem odrzucenie owej sumy 311 000 złr., i zażądano domagać się jej zwrotu od Węgier.

Na wywody *Pester Lloyda* odpowiada *Nowa Presse*, jak następuje: „Węgrzy żądają, aby delegacja wspinała się na wysokość pojęcia węgierskiego, że całe państwo musi w stosunku 70 : 30 dawać na rzeczy, które wyłącznie wychodzą na korzyść Węgier. Niepotrzebnie powołuje się *Pester Lloyd* na „świętą zasadę“; bo można zawsze być pewnym, że ilekroć Węgry starają się jaki ciężar materjalny zwalić na barki ogółu albo Przedlitawii, nie brudną chciwością, ale tylko jakąś zasadą się powodują. Jak np. w sprawie bankowej. Co zaś do owych 311 000 złr., to z wytoczonej tu zasady wcale nie można wyprowadzić tych wyników, jakie się *Pester Lloydowi* wytoczyć podobało. Premisy są istotnie słuszne. Prawda, że Przedlitawia zrzekła się zwrotu wydatków, na Pogranicze za zarządu wojskowego łożonych; i to prawda, że owe 311.000 złr. wyłożono na służbę pocztową, telegraficzną i sanitarną na Pograniczu w r. 1870, i że te gałęzie administracji dopiero od 1. stycznia 1871 przeszły w ręce rządu węgierskiego. Tylko że między wydatkami na Pogranicze, p r z e d a p o zamierzonem onego sprowincjoalizowaniu łożonemi, ta zachodzi esencjonalna różnica, iż pierwsze pochodzą z czasu, gdy jeszcze nic zgoła nie zapowiadało przejścia Pogranicza pod zarząd wyłącznie węgierski, drugie zaś już pochodzą z przechodowego czasu sprowincjalizowania. Skarb przedlitawski zrzekł się zwrotu pierwszych, bo na każdy sposób i Przedlitawia z nich korzyść miała, a niepodobna było tej korzyści przedstawić cyframi. Co innego już z wydatkami z roku 1870; wtedy już się należało spodziewać sprowincjalizowania, i właściwie cały budżet tej epoki przechodowej należał do Węgier. Gdy jednak niewiadomy był termin, w którym w roku 1870 sprowincjalizowanie nastąpi, delegacja przedlitawska pozwoliła swego czasu sumę ryczałtową 200.000 złr. Ta suma oczywiście nie wystarczała na potrzeby Pogranicza, ale tem też delegacja przedlitawska zamanifestowała, że nie chce dać ani centa więcej. Z pozwolenia tych 200.000 złr. wywodzi wprawdzie *Pester Lloyd* wprost przeciwnie, że delegacja przedlitawska zobowiązała się i do pokrycia wydatków, owemi 200.000 niepokrytych, jeśliby przed faktycznem sprowincjalizowaniem zostały wydane. Ta argumentacja jest fałszywą. Wykonanie sprowincjalizowania było w r. 1870 do przewidzenia, — a to wystarcza. Ani Rada państwa ani rząd przedlitawski już nie miały wpływu na przyśpieszenie onego. Przyjmując argumentację *Pester Lloyda*, doszłoby się do potwornych konsekwencyj. Rząd węgierski mógłby np. uznać za zgodne z swoją polityką i połykanie Pogranicza na lat dziesięć rozłożyć; wtedy według loiki *Pester Lloyda* musiałaby Przedlitawia politykę węgierską przez ten cały czas wspomagać kwotą 70procentową. Niechaj przeto delegacja przedlitawska obstanie przy swojem zapatrywaniu i nawet do wspólnego głosowania dopuści, bo i ona ma zasadę do zachowania.“

Jak wiemy, była przedtem nadzieja, że sprawa ta zostanie pominiętą przez odłożenie do następnej sesji delegacyjnej, i nadzieję tę wypowiadano w telegramach centralistycznych. Mogła się ona ziścić i po wzmiankowanej uchwale delegacji przedlitawskiej z d 22. b. m. przez ugodę nuncjową; centralistom mogło wiele na tem zależeć, aby mieli na pewne wypadki choć tę bagatelę 311.000 złr. Węgrom do ofiarowania za pomoc w swych kłopotach przedlitawskich. Zdaje się jednak, że artykuł *Pester Lloyda* spadł jak święcona woda na centralistów i zrobił ich upartymi. Czy był to artykuł tylko przypadkowy, czy też wyszedł z porozumienia ze sferami węgierskiemi? Zdaje się, że to ostatnie, bo ugoda ciągle nie dochodzi do skutku, i już zapowiedziano przewleczenie się sesji delegacyjnej po za dzień wczorajszy, na którym miała się przecie skończyć; Węgrzy przeto obstają przy swojem. W ogóle trudna z nimi sprawa, gdy coś uznają za „zasadę“.

Jeżeli trzykrotne pertraktacje pisemne między obiema delegacjami nie doprowadzą do zgody, to następuje wspólne głosowanie, do którego trzeba obecności przynajmniej po 40 członków z każdej delegacji (na zwykłych posiedzeniach, t. j. jednej delegacji wystarcza obecność połowy, t. j. 30 członków prócz prezydenta); tymczasem tylu członków w Peszcie już nie ma, a delegacja węgierska z trudnością zbierała po 30 członków. Otóż na wspólnem posiedzeniu może się wydarzyć równość głosów, a na ten przypadek nie przepisuje ustawa żadnego wybiegu. I niewiadomo nawet, jaki walor ma cały budżet, jak w tym razie, i czy można ogłosić sesję za zamkniętą, a ową rozegraną sprawę za odroczoną do następnego posiedzenia. Jest wypadek, gdzie w razie niemożliwości zgody lub uchwały w sprawach wspólnych cesarz rozstrzyga, ale to się tyczy ustanawiania stosunku sum, jakiemi obie połowy państwa mają się przyczyniać na wydatki wspólne, t. j. tak zwanej kwoty procentowej.

Dla nas jednak główna rdzeń tej sprawy w tem leży, że przebieg jej i ostateczny rezultat będzie probierzem stosunku Węgrów do centralistów.

Co do innych pozycyj budżetu, Węgrzy głównie obstawali przy pozycjach dotyczących systemu dywizyj terytorjalnych; w ogóle jednak delegacja węgierska o 70.000 złr. mniej pozwalała jak przedlitawska.

Centralistyczne zgromadzenia wyborcze ruszają się; zwołują je to sami posłowie, to wyborcy. Poseł linckiej Izby handlowej, dr. Schaupp, usprawiedliwiał na jej posiedzeniu d. 22. bm. swoje postępowanie w delegacji. Wyborcy dali mu śród oklasków wotum zaufania. Dr. Schaupp należał do najzaciętszych zwolenników Herbsta i Giskry. Rzecz jednak dziwna, że reformy wyborczej tam nie podniesiono, a właśnie ma ona zrobić zmianę co do kurji Izb handlowych.

W sprawie reformy wyborczej pisze *St. Presse*: „Wypracowanie odnośnego projektu zostało wstrzymane. Wykończenie onego ma się odwlec, dopóki rząd nie zniesie się z mężami zaufania stronnictwa centralistycznego (półurzędowa *Montagsrevue* co innego donosiła; ob. nr. wczorajszy; p. r. *G. N.*) i zdania ich o tym projekcie nie usłyszy. Potwierdza się bowiem, że rząd taki tylko chce projekt przedłożyć Radzie państwa, na jaki się wprzódy zgodzi centralistyczna większość Rady państwa. Porozumiewanie w tym względzie między obiema stronami odbędą się w toku sesji sejmowej, kiedy po wyborze komisyj nastąpi przerwa w walnych posiedzeniach sejmów. Potwierdza się też, że reforma wyborcza na być na dwa przedłożenia podzieloną.“ Chodzi tu o wyminięcie ustawy o Radzie państwa co do kompletu, w podobnych sprawach potrzebnego. Byłoby to fałszerstwo, przemocą liczby dokonane, a zatem poczekamy na pewniejsze potwierdzenie tej wiadomości.

Przegląd polityczny.

Na polu walki domowej we Francji należy zanotować wiadomość, jaką podaje *Bulletin republicain conservateur*, organ lewego centrum, iż usiłowania tego stronnictwa, prowadzone w porozumieniu z rządem o wytworzenie większości w Zgrom. Nar. przez przyciągnięcie więcej liberalnych członków prawego środka na swą stronę, postępnią dość pomyślnie. Przeciwstawieniem czego jest list hr. Chamborda ogłoszony w *Union*, w którym autor usiłuje dowieść, iż monarchja tylko zapewnia Francji zbawienie a każda republika, chociażby konserwatywna, prowadzi do anarchii i socjalnych przewrotów.

Pisaliśmy już, iż ks. Napoleon uznając nakaz wyjazdu za nielegalny wniósł skargę do sądu przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, prefektowi policji i komisarzowi policji, który go aresztował, o nadużycie władzy, a Rouher i Richard, byli ministrowie Napoleońscy mają podobno domagać się, aby nim zbierze się Zgrom. nar., komisja nieustająca orzekła o tym fakcie. W odpowiedzi niejako pisma trzymające z lewym środkiem Izby kolportują wiadomość, iż to stronnictwo zamierza zaraz po zebraniu się Zgr. nar. wnieść wniosek domagający się postawienia w stan oskarzenia całego gabinetu Olliviera i Palikao; *le Rappel* dodaje do tego, iż lewe centrum musi to uskutecznić za ścisłem porozumieniem się z rządem, ztąd skrajni wnoszą, iż wkrótce zostaną aresztowani członkowie wspomnionych ministerstw. Ta sprawa wszakże zbyt jest już spóźnioną, wiadomości te należy uważać za pogłoski nieuzasadnione. Wielu słusznie wyraża niewiarę, aby rząd zdecydował się na coś podobnego. rząd który dotąd jak wiadomo, wiele otwarcie przyjaźnych bonapartystom osób zatrzymał na urzędach, mianowicie w administracji, wojsku, a zwłaszcza w policji, której skład podobno nawet bardzo małej uległ zmianie.

Gdy skrajne stronnictwo za oddanie na drogę sądową sprawy ks. Napoleona, czyni sobie odwet szerząc podobne pogłoski, trudno tego nie wiedzieć, że opinia ogólna nie zupełnie zatwierdza zachowanie się rządu z eks-kuzynem cesarskim. Prawdopodobnie na to otrzeźwienie wpłynęło głównie oburzenie króla Emanuela, który z takowem się nie tai, i niewątpliwie w stosunkach z rządem wersalskim pamiętać mu będzie wydalenie z Francji swej córki. Dowodzi tego już nadwerężony stosunek posła włoskiego Nigry z wersalskim gabinetem. Usprawiedliwienia Thiersa, że nakaz nie dotyczył wcale ks. Klotyldy, lecz tylko jej małżonka, nie ułagodzi rozdraźnienia, a w każdym razie dobre stosunki z Włochami jak to sam niedawno oświadczył Thiers, nie mogą być obojętne Francji.

Wieść niesie, iż minister spraw wewnętrznych Victor Lefranc ma ustąpić swej teki komu innemu — a niezaprzeczenie od pewnego czasu we Francji widać niezadowolnienie z jego osoby. Jako powód wystąpienia jego z gabinetu, podają tę okoliczność, iż on bez porozumienia się z kolegami wydał znany okólnik zabraniający wyprawiania uczt publicznych i w ogóle demonstracji z okazji różnie ważnych dla republiki. Jakiś wreszcie dziennik do tego dodaje, iż również na to wpływa ta okoliczność iż on stanowczo opierał się wydaleniu z Francji ks. Napoleona, przeczuwając może, iż wytoczony proces skończy się dla niego niepomyślnie; zdaje się wszakże, iż to nie będzie powodem, bo przeciwko wydaleniu zięcia króla włoskiego wielu innych jeszcze ministrów oświadczyło się, był to nawet prawdopodobnie samowolny krok prezydenta, który korzystając z władzy, jaką obecnie posiada, postanowił sobie zemścić się na kuzynie tego, który go więził bezprawnie uczyniwszy zamach stanu. Bądź co bądź, pogłoski o wystąpieniu Lefranca z ministerjum świadczą, iż w łonie jego panuje niezgoda.

W Algierze pod prezydencją pani Worms zawiązał się na korzyść wychodźców alzackich i lotaryngskich komitet niewiast, pod

---

Dziesięć lat w Australii.

(Dalszy ciąg. Zobacz nr. 277, 279, 280, 283, 287 292).

Minąwszy kilka chat podobnych do tej którą rano opuściłem a należących do uboższych fermerów, dobiłem po sześciogodzinnej żegludze do domu samego pana Mac-Mahona. Był to dom wielki na palach zbudowany z tarcic malowanych na biało i pokryty blachą Ogromne obszary wykorczowanego lasu pozwoliły mi dojrzeć granice gęstwiny, która ciągnąć się mogła na milę angielską od rzeki, dalej widać było las złożony z drzew olbrzymich, lecz stojących daleko jedno od drugiego. Dalej jeszcze widać było podgórską okolicę u stóp gór Niebieskich. Pola wykorczowane oddzielał od borów płot drutowany w ten sposób jakiego także użyto w Dublańskiej szkole rolniczej. Niedaleko od domu stały spichlerze, ogromne składy na wełnę itp. budynki.

Służba i państwo mieszkali pod jednym dachem, jadali przy jednym stole. Prowadzenie książek zajmowało mi godzinę na dzień. Później z siekierą, sierpem lub sapą ścinałem drzewa, żąłem zielony jęczmień dla bydła lub sadziłem kukurudzę. Komary już mi nie tak bardzo dokuczały jak z początku, za to żyłem w wiecznym strachu od wężów, stonóg i niedźwiadków kryjących się w zbutwiałych drzewach. Później, gdym przypomniał sobie trwogę, jaką mi sprawiały te jadowite stworzenia, śmiałem się sam z siebie, długie bowiem lata pobytu w Australii oswajają zupełnie człowieka z gadami, i upodobanie nawet pewne sprawia upędzanie się za każdym wężem jakiego się napotyka.

Właściciel naszego gospodarstwa należał do tej klasy ludności, którą przymusowo zaludniano Australię przed laty czerdziestu. Nieprzyznawał on się, za jakie przestępstwo wytransportowano go do Botany Bay, lecz ze słów, które mimowoli wpadły mi w ucho, zrozumiałem, że wina jego była cięższą jak nielegalne polowanie. Bardzo wielu dawnych wygnańców australskich twierdzi, że ich tu przysłano na wiecznie osiedlenie za drobne wykroczenia, które dziś z powodu większej oświaty uważanoby za wybryki, właściwe młodocianemu wiekowi. Po odkryciu kopalni złota p. Mac Mahon zrobił majątek, kupił ogromne obszary ziemi, posprowadzał Niemców i Irlandczyków do sadzenia kukurudzy i paszenia bydła, i założył wielki sklep hurtowny, w którym za zboże i skóry uboższych sąsiadów dawał rozmaite towary sprowadzone z miasta. Był on, jak to mówią w Australii s q u a t t e r e m czyli wielkim posiadaczem i królował nad okolicą, większa część bowiem drobniejszych fermerów gospodarowała przy pomocy jego kapitałów. Oprócz majątku nad Mecleayją, którego główną podstawą był chów bydła i koni, posiadał ogromną owczarnię na wyżynie wznoszącej się o kilkadziesiąt mil od morza na pochyłościach gór Niebieskich. Wyżyny te dla chłodnego klimatu nazwano Nową Anglią (New England), wydają one wyborną wełnę. Na wybrzeżu australskiem nie trzymają owiec, trawa tu bowiem zbyt bujna, nasienie zaś jej podobne do dzikiego owsa włazi w wełnę i zniża jej cenę; pijawki też żyjące w moczarach i w wysokich trawach oraz kleszcze i owady w gęstwinach dokuczają owcom. Za to bydło rozkoszuje na tych nizinach i dorasta ogromnej tuszy. Rasy bydła najbardziej rozpowszechnione w Australii są s z o r t h o r n i bezrogie bydło szkockie. Szorthorn prędzej dojrzewa i jest cięższe, ale mięso jego nie jest bardzo cenione. Rasa ta udaje się najlepiej na pastwiskach nadbrzeżnych. Bezrogie bydło hoduje się w okolicach podgórskich i łatwiej ono znosi zmiany klimatu i delikatniejsze posiada mięso.

Bydło biega wpółdziko po lasach. Trzech lub czterych młodzienców, najczęściej rodowitych Australczyków, objeżdża tygodniowo niezmierzone pastwiska, z których niejedno tyle zajmuje obszaru co kilka starostw galicyjskich. Dnie i noce spędzają ci ludzie w lasach, strzelając do zdziczałych buhajów, a czasami spędzając duże stada do częstokołów, gdzie wszystkie cielęta piętnują dwoma cyframi. Piętnowanie cieląt i źrebiąt jest dowodem własności. Gdyby który squatter zaniedbał je napiętnować, sąsiad jego z pewnością przywłaszczyłby je sobie. Wedle prawa każda sztuka nie naznaczona do dwóch lat należy do rządu.

Konie podobnie jak bydło biegają wolno. Ogiery i buhaje zostają pod opieką najwprawniejszego s t o c k m a n a (pastucha). On to przestrzega czystości rasy i odpowiada jeżeli pośledniejsza krew wmiesza się w lepsze gatunki.

Sprowadzenie doskonałych stadników z Anglii lub ze słynnych stad w Australii, przyczynia się do ciągłego poprawiania rasy. „P e ł n a k r e w“ (full blood) to ideał Anglika w hodowli zwierząt, zacząwszy od koguta i świni aż do psa i konia. Ze wszystkich narodów jeżdżących konno, rodowity Australczyk jest mojem zdaniem najzręczniejszym. Od pacholęcia przyzwyczajony do siodła, z odwagą i z zimną krwią zwyczajną w angielskiem pokoleniu puszcza się w dalekie konne podróże. Nie lubiąc ciężkiej ręcznej pracy tłucze się konno po lasach i górach za bydłem. Galopem pędzi gęstwinami, przez które świeżo do Australii przebyły zaledwo odważyłby się stępo jechać. W najdziksze miejsca gdzie tylko tabun wolnych koni uda się, i on za nim jedzie. Pędzić z góry na złamanie karku jest zwyczajem, którego później i ja jak i wszyscy Europejczycy nabyłem w Australii. Czyni to się dla chełpliwości aby okazać wprawną rękę w trzymaniu potykającego się konia; niejedno atoli złamane ramie lub rozbita czaszka są karą za ową chełpliwość. Konie przyzwyczajone są do przeskakiwania kłód powalonych drzew i rowów, jako też przebywania wpław z jezdzcem najszerszych rzek.

Koń australski, potomek rasy angielskiej, nabył nowych przymiotów i cech w nowym kraju. Silny, wytrwały żyje tylko trawą, posiada za to rozmaite narowy. Wierzga najswawolniej i doskonałego trzeba jezdzca jako też umyślnie na to zrobionego siodła z wysokim przodem i tyłem, ażeby dosiedzieć na takim rumaku.

Ujeżdżacze bardzo dobrze płatni od rana do wieczorą są czynni, i z jednego konia na drugiego się przesiadając, zarabiają ogromne pieniądze, często za to kręcą karki. Z paszy wczesnej konia nie biorą, dopiero po czterech latach. Na sprowadzonego wkładają szybko i gwałtownie siodło, które przez noc całą na nim zostaje tak mocno przywiązane że go zrzucić ani też położyć się w niem nie może. Nazajutrz śmiały ujeżdżacz wskakuje nań i każe konia odwiązać. Koń z jezdzcem wspina się, wierzga, a ten go nieustannie batogiem okłada. Gdy koń rzuca się na ziemię, jeździec pierwej zeskakuje ze siodła i harapem zmusza go do wstania. Zaledwo koń powstał, już i jeździec siedzi na jego grzbiecie.

Po kilku godzinach takiej walki koń zwyciężony uznaje mistrza w jezdzcu i daje się mu już powodować. Następnie głaskaniem, solą itp. środkami uzyskuje jeździec jego przyjaźń, a po tygodniu ćwiczenia koń bywa już zupełnie spokojny i posłuszny. Są jednak konie, których krnąbrne usposobienie opiera się do ostatka oswajającym środkom, wtedy albo ujeżdżacz kark kręci spadając z nieugłaskanego, albo też tak bardzo go zmęczy, że najczęściej koń pada nieżywy.

Gwałtowny ten sposób ujeżdżania koni, konieczny tam, gdzie jeden człowiek kilkanaście sztuk miesięcznie musi tresować, sprawia, że w razie dłuższego odpoczynku i gdy koń pod siodłem przez parę miesięcy nie chodził, na nowo go trzeba ujeżdżać. Mniej śmieli jezdzcy kładą na niego w takim razie dużą torbę i pakunek ciężki, choćby tylko worek piasku, i pozwalają mu brykać do woli. Po dwóch dniach podróży i głodu zapał jego chłodnieje i wtedy bez oporu pozwala siebie dosiadać. Jeżdżą tu wszyscy na sposób angielski w strzemionach krótkich, wznosząc się w nich w kłusie, aby konia w długiej podróży nie odsednić. Konie pociągowe, potomków ciężkiej rasy angielskiej, hodują i tresują tak samo, jak w Europie. Australczycy dbają o to, aby koń pociągowy nie nabył narowu zacinania się i nie odmawiał pracy, dopóki mu sił starczy. Karmią go doskonale kukurudzą i sianem z niedojrzałego owsa. Takiego pociągowego konia w Australii nikt nie kupi, który nie wytrzymał próby, to jest, nie ruszył sam z miejsca dwukołowego wozu naładowanego ciężarem zastosowanym do żądanej za niego ceny.

Prócz koni używają i wołów w rolnem gospodarstwie. Koń służy na drogach i w pługu; wół wśród bagien, lasów i miejsc, gdzie mniej o szybkość a więcej o wytrwałość chodzi. Sześć, ośm, dziesięć nawet koni ciągnie zwykle na czterokołowym wozie amerykańskim 4 lub 5 beczek ładunku (beczka ma 22 cetnary), 10 lub 12 wołów porusza równy ciężar.

Nad takim pocztem wołów panuje jeden woźnica. Nazywa każdego po nazwisku, ogromnie zaś długim batem karci każdego, co leniwi się w pracy. Ciągle trzaska z bata i tnie uparte bydlęta, a groźby i klątwy tworzą jakby litanię: „Wej Damper! Wo-o-o! A ty Snowi *) Czy ci nie wstyd! I ty nazywasz się wołem! Ty jesteś paskudną krową! Dżi woj! (na lewo)! Wo back (w tył)! Magpie (srokaczu) hultaju, ociągasz się, dam ja ci tu!“ Oto rozmowa z wołami! Świst bata i uderzenie kończy zwykle taką rozmowę. Woźnicę dobrego płacą bardzo hojnie. Rodowity Australczyk zręczniejszy jest od Europejczyka przy wkładaniu ciężkiego jarzma z żelaznemi łukami na kark wołów i wywijaniu bardzo długim batem.

*) Nazwiska wołów.

Woźnice są zwyczajów bardzo grubiańskich. Twierdzą oni, że bez najstraszniejszych przekleństw nie można wołu pędzić, i wymieniają liczne wypadki dowodzące, że jedno grubiańskie słowo więcej zdziałało, jak sto uderzeń batogiem. Ludzie bardzo nawet przyzwoici, przez używanie do popędzania wołów najobrzydliwszych wyrazów nabierają i w ludzkiem towarzystwie grzecznymi być potem nie potrafią.

VI.

(Gospodarstwo polne. — Irlandczycy i Niemcy. — Powodzie i spory. — Owczarstwo. — Uwagi nad ludem irlandzkim. — Wyjazd do Sydnej).

Rolnicy australscy na dwa dzielą się rodzaje. Jedni, po nad wschodniemi rzekami i na północnem wybrzeżu Australii uprawiają rośliny stref gorących; drudzy, w południowych prowincjach i wyżynach poza górami Niebieskiemi, trudnią się uprawą zboża europejskiego. Rozmaitość klimatu, przypominającego raz klimat Indyj Wschodnich na wybrzeżach, a Palermo na podgórzach chłodzonych wiatrami przeciągowemi, lub też klimat północnych Włoch i południowej Francji na wyżynach, pozwala prowadzić rozmaite rodzaje gospodarki w jednym okręgu.

W naszem gospodarstwie głównie uprawiano kukurudzę, zaczynano sadzić bawełnę, która już z powodu wojny amerykańskiej bajecznych cen dochodziła, i mówiono nawet o wprowadzeniu trzciny cukrowej, dziś tworzącej jedno z głównych bogactw Australii północnej. Gęstość lasów nadrzecznych niepozwalała i myśleć o korczowaniu ich w sposób używany u rzadszych lasach położonych na wyższych miejscach, ale poprostu ścinano drzewa, a gdy liść i gałęzie uschły, staczano je w olbrzymie stosy i podpalano. Pomiędzy pniami i niedopalonemi drzewami, sadziliśmy sapą kukurudzę, która przy częstych deszczach o tej porze roku wyrastała w kilku miesiącach na dziesięc stóp wysokości a dojrzewała około lipca. Wtedy wyłamuje się zwykle dojrzałe szyszki, które znoszą na plecach do stodoły, gdzie je młynkami amerykańskiemi wymłacają. Natychmiast po zbiorze sieją bez straty czasu pomiędzy kukurudziskiem owies lub jęczmień, i ścinają wyschłą kukurudzę w ten sposób aby służyła za pokrycie ziarnu. Ziemia napływowa jest bardzo pulchna, pod jej więc pokryciem nasienie szybko kiełkuje, bujnie wyrasta, zbyt

nazwą „Societe de protection d'Alsace-Lorraine“, który zakupił już znaczną ilość narzędzi rolniczych, aby jak najprędzej przesiedlającym się emigrantom przyjść w pomoc.

Władze pruskie tym, co oświadczywszy się, iż chcą zostać Francuzami, a nie wyjechali jeszcze z zaboru, doręczają już zawiadomienie, iż złożona przez nich deklaracja została unieważnioną i że uważani są odtąd za Niemców.

„Association génerale d' Alsace-Lorraine“ mająca swe siedziby w Paryżu ma na celu wyszukiwanie wychodźcom zajęć i niesienie pomocy. Wielu deputowanych i członków departamentalnych ofiarowało mu swą pomoc i przyjęło na siebie obowiązki pośredników.

Jeneralny dyrektor poczt Rampout wyjechał do Petersburga dla ostatecznego uregulowania stosunków pocztowych z Moskwą.

Komisja internacjonalna obradująca nad przyjęciem jednostajności miar i wag ukończyła swoje czynności. Oprócz dwunastu państw obcych, które dawniej przyjęły i zaprowadziły u siebie system metryczny francuski, ośmnaście innych uznało za konieczne zastosowani tegoż systematu sporządzeniem odpowiednich mu wzorów metra i kilogramn wedle pierwotworów części prototypów w archiwach paryzkich przechowanych, a sekcja francuska komisji internacjonalnej z pomocą komitetu nieustającego, liczącego dwunastu członków wybranych z różnych państw, upoważnioną została do przygotowania prototypów metra i kilogramu.

Minister wojny wydał okólnik do jenerałów, w którym przypomina im, że tylko do 1. stycznia 1873 służy prawo wojskowym brać udział w wyborach do Zgromadzenia narodowego, bo 1. stycznia 1873 wchodzi w życio prawo usuwające wojskowych od wyborów. — Rząd wprowadził na nowo rewizję księgarni prawomocną za cesarstwa, a zniesioną przez rząd z 4. września. Zdaje się, że cenzura napoleońska będzie początkowo i republikańskiej Francji udziałem, należy się spodziewać, że przynajmniej nie w tych samych rozmiarach.

Że członkowie rządu republiki umieją naśladować błędy poprzedników, na które niedawno silnie hałasowali, między innemi dowodzi i to, że wystąpienie władz niemieckich, aby przywrócić na granicy Niemiec wizy paszportowe, posłużyło p. Remusat do zaprowadzenia tegoż nietylko na granicy niemieckiej, ale i przy wjeździe do Francji z Szwajcarji, Włoch, co w ostatnich czasach za Napoleona nie było stosowanem.

Rada centralnego Towarzystwa pomocy dla rannych wojskowych uchwaliła 20.000 fr. subwencji dla Francuzów, emigrujących z Alzacji i Lotaryngii.

Moniteur de la Moselle opisuje roboty około wzmocnienia twierdzy Metz. Są one olbrzymie tak pod względem rozmiarów jak i środków. Dość powiedzieć, że okoliczne wzgórza będą wciągnięte w obręb fortyfikacji, i że zbudowane będą wieże działowe, żelazem okryte, jak okręty pancerne.

Jest pogłoska, iż Bismark przygotowuje w Poznańskiem „związek prowokacyjny,“ który niby to mają prowadzić socjaliści polscy przybyli z emigracji. Sprawie tej poświęcimy osobny artykuł, aby nią dokładniej czytelników zainteresować.

W sprawie wychodźtwa do Ameryki, a mianowicie do Brazylii, szczególniej ludności szlązkiej, wydał pruski minister spraw wewn. ponowny okólnik do wszystkich rejencyj, w którym nakazuje im polecić jak najenergiczniejsze środki naprzeciw po kraju uwijającym się ajentom i ludność przestrzegać przed wychodźtwem, które kraj naraża na znaczną klęskę, a wychodźcom samym nie przynosi najmniejszej korzyści i naraża ich na największą nieraz nędzę na drugiej półkuli.

Poseł niemiecki we Florencji, hr. Brassier de St. Simon, przeniósł się do wieczności.

Izba deputowanych w Darmstadzie uchwaliła 40 głosami przeciw 6 nową ustawę wyborczą. Zmienia ona konstytucję w ten sposób: Reprezentanci szlachty nie zasiadają w tej Izbie; wszyscy deputowani wychodzą z wyborów powszechnych urzędnicy miejscowi nie są wybieralni z okręgu swego urzędowania; co trzy lat połowa deputowanych każdej prowincji jest wylosowaną.

Pogłoska o tem, że sułtan dostał pomieszania zmysłów, nie sprawdza się. Zdaje się, iż tylko krok jego szkodliwy dla Turcji usunięcia Midata baszy zrodził podobną wersję. Na usunięcie sympatycznego Zachodowi wezyra mieli podobno wpłynąć bawiący w Konstantynopolu książęta krwi carskiej i hr. Stroganow. Zdaje się, iż protegowany Ignatjewa Madmud basza nie za długo przyjdzie do władzy — ciekawym jednak będzie jego stosunek do Włoch, jak wiadomo bowiem, rząd włoski dowiedziawszy się, iż były wielki wezyr jest posądzony o przeniewierstwo, odebrał mu order niedawno przesłany Annuncjady.

Z Melbourne pod datą 21. października telegrafują: Mac-Culloch mianowany ajentem głównym kolonij australskich na Europę, reprezentować je będzie na wystawie wiedeńskiej. Telegram ten przyszedł do Londynu drutem podmorskim z Australii.

Pruski minister finansów złożył budżet sejmowi, chodzi podobno Bismarkowi o to, aby był prędko przyjętym. Sejm ma dalej prowadzić narady o ordynacji powiatowej, które nas blisko dotyczą.

Nord Allg. Ztg. w jednym numerze aż w 8 miejscach zaczepia kościół i duchowieństwo katolickie. Organ półurzędowy przesadza więc w gorliwości.

W Berlinie delegaci pruscy z austrjacko-węgierskimi mają wkrótce naradzać się nad załatwieniem tak zwanej kwestji socjalnej, oddawna do tego gromadzą swe materjały, zdaje się jednak, iż narady te będą miały charakter wyłącznie polityczny, do podobnej opinii naprowadzają przynajmniej.

Ziemie polskie.

W Krotoszynie zwycięztwo zostało za nami; Niemiec pobity na głowę. Dzienniki poznańskie donoszą, że wybrany tam został posłem do parlamentu niemieckiego ks. dr. Jażdżewski 6407 głosami; współzawodnik jego, naczelny prezydent w. ks. Poznańskiego Horn otrzymał 2465 głosów.

Ludność żydowska w królestwie Polskiem, według cyfr przez redakcję *Izraelity* podanych w *Gazecie Polskiej* w końcu 1871 r. wynosiła: w Warszawie mężczyzn 39.972, kobiet 46.713, razem 86.685; w gubernii warszawskiej mężczyzn 37.758, kob. 39.523, razem 77.381; w gubernii lubelskiej mężczyzn 46.385, kobiet 48.580, razem 94.965; w gubernii kaliskiej mężczyzn 30.250, kobiet 34.875, razem 65.125; w gubernii piotrkowskiej mężczyzn 38.108, kobiet 41.507, razem 79.687; w gubernii siedleckiej mężczyzn 37.464, kobiet 40.318, razem 77.782; w gubernii radomskiej mężczyzn 35.570, kobiet 38.534, razem 74.104; w gubernii kieleckiej mężczyzn 25.234, kobiet 26.427 razem 51.661; w gubernii płockiej mężczyzn 23.254, kobiet 25.252, razem 48.506; w gubernii łomżyńskiej mężczyzn 34.604, kobiet 36.684, razem 71.288; w gubernii suwalskiej mężczyzn 42.977, kobiet 44.862, razem 87.839. Zatem w całem Królestwie mężczyzn 391.648, kobiet 423.275, razem 814.923.

Z Wołynia piszą do *Czasu*: Znowu zabrali Moskale dwa kościoły katolickie. Jeden na Wołyniu w miasteczku Mielnicy, drugi na Podolu w Komargrodzie. I tak powoli zmniejsza się liczba parafii katolickich w Zabranym kraju, ludność zaś parafialna po skasowaniu kościoła i parafii zostaje rozdzieloną pomiędzy inne parafie, które jeszcze do czasu pozostały nieskasowane. Mówimy do czasu, bo systematyczne kasowanie kościołów doprowadzi w końcu do tego, że zaledwie pozostawią jeden kościół na powiat, czyli 12 kościołów w gubernii, jak to dawno ułożony plan opiewa, a który zwolna się dokonywa.

Zabranie wszystkich dóbr kościelnych jeszcze za czasów cara Mikołaja rozpoczęło ten systemat tępienia katolicyzmu w ziemiach polskich, i podziału kościołów na etatowe i nadetatowe. Duchowieństwu zostającemu przy kościołach etatowych rząd moskiewski szczupłą wyznaczył pensję, zaś ci co zostają przy nadetatowych kościołach żadnej niepobierają. Nadto wszystkie te kościoły co pozostały po wypędzeniu zakonników, choćby one były parafialnemi i zarząd ich powierzony był proboszczom, nie stały na etacie. Później zaczęto zabierać kościoły w miejscowościach, gdzie one wspanialej i porządniej wyglądały niż cerkwie prawosławne, które wymagały poprawy lub przebudowania, a na co rząd kosztu łożyć nie chciał. Później nadeszła kolej i na kościoły, które były w miejscowościach gdzie właściciel dóbr chcąc ocalić od zaboru kościół katolicki, w dobrach swoich wystawił własnym kosztem cerkiew prawosławną, rozumie się podług planu i kosztorysu przez sam rząd postawionego, a domyśleć się można, że on zawsze był ogromny. Teraz już zabierają kościoły katolickie bez żadnego powodu, jedynie na chybił trafił, a dzieje się to jedynie od fantazji nietylko rządzącego gubernią, lecz każdego moskiewskiego czynownika, któremu się podoba poddać tę myśl rządowi i umotywować pozornie potrzebę skasowania kościoła katolickiego w jakiej miejscowości.

Wspominaliśmy dawniej, że żadna reparacja kościoła katolickiego nie może być przedsiębraną bez pozwolenia rządu, co uzyskać jest rzecz trudna i kosztowna, bo zawisła od ciężkich form biura kracji moskiewskiej najczęściej niedoprowadza do żadnego rezultatu. Nadeszła teraz kolej na kaplice smętarne, pozostałe po zabraniu kościołów parafialnych. Wiele z nich potrzebuje naprawy, o którą proboszczowie gorliwie kołacą naprózno i na co uzyskać nie mogą pozwolenia.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Jak donoszą z Wiednia, zawieszenie przez rząd działalności Walnego zgromadzenia akcjonarjuszów kolei lwowsko-czerniowieckiej, ma być cofnięte i Walne zgromadzenie zwołanem. Zwracaliśmy już dawniej uwagę, że takie rozporządzenie utrzymać się nie da w obec istniejących ustaw. Komisarz rządowy ma Walnemu Zgromadzeniu przedstawić warunki, pod któremi może być sekwestr usunięty a kolej napowrót oddaną Towarzystwu. Zawsze jednak wyjdzie dobrze Towarzystwo na tem, iż się pozbyło jeneralnego dyrektora, pana Offenheima, który i źle administrował koleją i swą zarozumiałą zuchwałością wobec władz doprowadził do konfliktu z rządem i do sekwestru.

Przy wielkiej zapobiegliwości Rady sanitarnej i dokładnem przeprowadzeniu desinfekcji w całem mieście, a osobliwie w mieszkaniach gdzie się wydarzyły wypadki choleryczne, cholera nie tylko że się nie powiększa, ale przeciwnie coraz zmniejsza, skoro pozawczoraj zmarła jedynie jedna osoba na cholerę! Pomimo tego w okolicznych wsiach rozgłoszono potworne wieści o grasującej cholerze we Lwowie, iż ludzie na ulicach jak muchy padają. Wieści te fałszywe sprawiają, iż włościanie boją się jechać do Lwowa, i z tego powodu codzienny dowóz żywności jest niewystarczający, co daje powód do podniesienia się cen wiktuałów.

— Dziś w teatrze przedstawioną będzie wzorowa komedja „Wychowanki z St. Cyr“ na dochód zasłużonej artystki, p. Rudkiewiczówny, w sobotę zaś przedstawioną będzie opera „Żydówka“. Partję Racheli śpiewa pani Jakowicka.

— Na wystawie sklepu p. Schwarza, widzieliśmy medalion Chopina, dłuta p. Leopolda Steinmana Nowa ta praca utalentowanego artysty, jak i wszystkie poprzednie, odznacza się wielkiem podobieństwem i starannością wykonania.

— *Orędownik* czasopismo poświęcone klasom rzemieślniczym, wychodzący w Poznaniu, został skonfiskowany (nr. 84) za artykuł „Walka z kościołem Bożym“.

— Pan Wolf, współwłaściciel zasłużonej firmy księgarskiej „Gebethner i Wolf“ w Warszawie, od dni kilku bawi w naszem mieście. Księgarnia pp. G. i W. szczególniejsze położyła zasługi około wydawnictwa dla młodzieży, w którem wyszło już kilkadziesiąt dziełek nader zajmującej i pożytecznej treści.

— W sobotę dnia 26. b. m. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w uniwersytecie lwowskim w sali egzaminów państwowych pierwsze rygorozum publiczne z umiejętności politycznych. Kandydatem jest p. Pilecki.

— Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa kasy zaliczkowej we Lwowie zwołanem zostało, na żądanie dyrekcji, na dzień 24. listopada b. r. i dla tegoż ustanowiono następujący porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z obrotu kasowego za 1. półrocze 1872. 2. Wniosek o zmiany w statucie. 3. Dopełniające wybory Zarządu.

— Matejko wrócił do Krakowa z podróży na Wschód. Zapewne dla przyszłych dzieł swoich szukał tam materjału, bo motywów wschodnich nie brak w dziejach naszych, których tyle chwil wybitnych i stanowczych pędzel jego uwiecznił.

— Dowiadujemy się, że dyrekcja teatru lwowskiego przy współudziale amatorów i znakomitego pianisty Ludwika Marka daje w przyszłym tygodniu nader urozmaicone przedstawienie na dochód nieszczęśliwych pogorzelców miasteczka Jaryczowa. Nad pożałowania godnym losem tych biedaków, którzy w jednej chwili zostali się bez dachu i wszelkiego sposobu do życia, wobec zbliżającej się zimy, rozwodzić się nie widzimy potrzeby; mamy nadzieję że samo przypomienie o nędzy kilkuset rodzin wystarczy za wszelką odezwę do hojności publicznej.

— Carewicz moskiewski, o którego przejeździe przez Kraków donosiliśmy przed kilku dniami, bawił „incognito“ w podwawelskim grodzie aż pięć godzin, i podczas swojej bytności zwiedził groby królów na Wawelu, kościół Panny Marji, mogiłę Kościuszki. *Kur. Poz.* podający szerszą wiadomość o pobycie carewicza w Krakowie zapytuje: „Jaką mową przemawiały do syna carów groby królów polskich? Zygmunt w dniu tym milczał, ale jak się odbiły w duszy szyzmatyckiej dźwięki dzwonów świątyń krakowskich a mogiła Kościuszki jak powitała potomka Katarzyny i dziedzica idei Piotra W.? Czy przebywał on tu z urąganiem czy z groźbą w duszy? W każdym razie te tajemnicze odwiedziny mają coś mrożącego w sobie.“

— (*B*) **Opera.** „Lepiej późno, jak nigdy“ zdać sprawę z sobotniego przedstawienia „Trubadura.“ O tem, co zostało z dawniejszego, wiele nowego nie można napisać: pani Jakowicka, jak zwykle świetnym śpiewem i grą zachwycała publiczność, przytem wytworny a zawsze do roli odpowiedni ubiór wiele się także do efektu przyczynił, na który to ostatni wzgląd nie zawsze zwracają dostatecznie uwagę panie naszego teatru. Cóż więcej powiedzieć o pani J., chyba to, że jak z puszczono kurtynę, to długo jeszcze podczas międzyakcia brzmiał jej głos w uchu słuchacza: „zdawało się, że Wojski gra jeszcze, a to echo grało“. Również świetnie wypadła rola pana Kohlera, szczególniej w występach ostatnich, gdzie dobywa całej potęgi swojego głosu. P. Cieślewski coraz bardziej zastosowuje do swego śpiewu tę ważną maksymę, aby tylko w chwilach rzadkich i na czas bardzo krótki wpadać w ekstazę, a zresztą starać się, aby śpiew spokojnie płynął. Ze jeszcze nie jest w stanie przeprowadzić konsekwentnie tej zasady przez całą swą rolę, jedyną przyczyną jest to, iż słucha może owych niedouczków, którzy weń wmawiają, że jest inwalidem, pozbawionym głosu z głowy, a przynajmniej pozbawionym możności należytego spożytkowania tego rejestru do śpiewu. Niech pan C. im nie wierzy i przekona ich, że raczej oni są inwalidami w swoich wiadomościach, a wtedy nie będzie potrzebował w celu prostego dostania tonu wysokiego, głosu forsować, lecz zforsuje go jedynie wtedy, kiedy sytuacja tego będzie wymagała.

Nowością tego przedstawienia był występ w partji Azuceny panny Waitz, który, zważywszy, że to piewsza jej większa rola, wypadł wcale zadawalniająco. Potrzeba tylko umieć dobrze wyzyskać dobre strony swojego głosu, a słabe starać się ukryć. Każdy głos takiej siły, jak u panny W., jest trudny do wszelkiego rodzaju figur; może wprawdzie dojść do nabycia koloratury, lecz osiągnięcie jej wymaga bez porównania większej pracy, jak głosik mniejszy, który czasami z natury tę rzutność posiada, jaką głos większy osiąga tylko po długiej pracy. Za to głos większy zdolny daleko większy wywołać efekt w śpiewie czysto dramatycznym.

Nie dziw więc, że w arji pierwszej pannie W. nie udały się figurki i tryl przy końcu zwrotki, ale też niech sobie nie robi wielkich skrupułów z wypuszczenia ich i zastąpienia długiego tryla dlugiem messa de voce, które w wielkim głosie jej świetnie może wypaść. Reszta roli panny W. zadawalniająco wypadła, gdyż jest to partja dramatyczna, zupełniej jej głosowi odpowiednia: słowa rozumieliśmy dobrze, ruchy były szlachetne, głos wszędzie dopisywał i intonacja zawsze była czysta. To ostatnie należy podkreślić, gdyż odróżniało wykonanie tej partji przez pannę W. od wykonania przez jej poprzedniczkę. Z rzucić tylko należy drzenie głosu w chwilach, kiedy ton niewzruszonym był być powinien.

O wykonaniu chórów w „Trubadurze“ nie da się wiele dobrego powiedzieć, gdyż w tej operze więcej jak w innych autor wyciąga je osobno, jeden po drugim i prezentuje słuchaczowi, a dotychczas jeszcze taka prezentacja nie zawsze dobrze wypada. Zwracamy uwagę, że w miserere są aż dwa punkty przy nótach, a w wykonaniu nie był ani jeden dostatecznie wytrzymany. Tempa, jak zwykle, były Schirrerowskie.

— **W Administracji** *Gazety Narodowej* złożyli:

Dla pogorzelców w Jaryczowie: Karol Bałaban właściciel handlu korzennego we Lwowie 5 zlr. N. N. 1 zlr. A. B. 5 zlr. N. N. 1 zlr.

Dla księży unickich z dyecezji Chełmskiej: Ks. Ostrowski 10 zlr.

Na Opiekę Narodową: Napolen Barański 5 zlr.

Na oświatę ludową. P. K. Romuald Winiarski 3 tomy Niccolo de Lapi, *Dziennik literacki* za rok 1857 dwa tomy.

— **Dekoracje.** Cesarz nadał inspektorowi miejskiej straży ogniowej we Lwowie p. Pawłowi Frydrykowi Praunowi szlachectwo jako kawalerowi orderu żelaznej korony III. klasy; zaś prezydentowi Bukowiny Feliksowi bar. Pino order żelaznej korony II. klasy z uwolnieniem od taks.

— **Mianowania.** Minister oświaty potwierdził wybór przez kolegium profesorów lwowskiej akademii technicznej profesora i dotychczasowego przewodnika tej instytucji, dr. Feliksa Strzeleckiego, na rektora tej akademii na rok 1872/3.

— **Wykaz cholery we Lwowie** z dnia 23. października: Zostało d. 22. b. m. osób chorych 20, zachorowało d. 23. osób 11, wyzdrowiało 13, zmarło 1, zostało d. 24. października w kuracji 17.

Fizyk miejski.

— **Dzienniki** moskiewskie piszą, że korzeń astra polnego (Aster amellus L.; blaue oder Virgils Sternblume po niemiecku, a Oeil de Christ po francuzku), ma służyć za wyborny środek przeciw cholerze. Nieraz spotykać się dają, mianowicie w życie i owsie, jużto na jednej łodydze, już na więcej łodygach, błękitne kwiatki wielkości kopiejkowej lub dwukopiejkowej sztuki; na każdej z tych łodyg, wielkości przeszło łokcia albo mniej, wyrasta jeden kwiateczek. Te kwiateczki są polne astry, których pod żadnym względem nie należy brać za jedno z bławatkami. Korzeń opisanej przez nas rośliny daje, jak zapewniają *Orłowskie Guberjalne Wiadomości*, najszybszy i najpewniejszy środek przeciwko cholerze. „Od r. 1855 po dziś dzień (pisze autor zamieszczonego w tym dzienniku artykułu, kapłan wiejski Aleksander Aleksiejewicz Pomerancew), nieraz doświadczałem go jako lekarstwa od tej strasznej słabości sam z sobą, moją liczną rodziną, parafianami i mnóstwem obcych ludzi, a zawsze działał z taką siłą, że natychmiast ustawały wszystkie oznaki tej choroby. Tymże samym środkiem posługiwał się i posługuje względem chorych, szanowny obywatel wsi gdzie zamieszkuję, p. Barysznikow. Zebrawszy razem dwie albo trzy garście polnego astru, trzeba go wysuszyć i zalać prostą wódką. Dorosłemu dają tylko po jednym kieliszku tej nalewki, małoletnim mniej. Jeżeli pierwszy kieliszek nie będzie zwróconym z wymiotami odrazu, drugiego dawać już nie potrzeba.“

— **Z Towarzystwa prawniczego.** W sobotę 26. października o godzinie pół do 7mej odbędzie się posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego. Porządek dzienny: O projekcie ustawy względem postępowania w sprawach drobiazgowych. Sprawozdawca N. Nurkowski.

— **Proces Manesa Margulisa i 78 wspólników** w stanisławowskim sądzie karnym (C. d.)

Dnia 21. października rozpoczęto posiedzenie o godzinie 9 rano. Sala była przepełnioną, a gdy przewodniczący udzielił głos dr. Rulfowi, i tenże począł mówić, cisza zaległa salę, i każdy z natężoną uwagą przysłuchiwał się słowom mowcy, który przez cały ciąg swego w naszym kraju pobytu, potrafił sobie zjednać jakkolwiek cudzoziemiec, taką sympatję, iż tylko z żalem go teraz żegnamy.

Proces karny, który obecnie zatrudnił przez tak długi czas Wysoki sąd, należy nietylko do najbardziej zajmujących pod względem prawniczym, ale podaje nam bardzo ciekawą ilustrację do historji austrackiej administracji, i wyjaśnia jedną właściwość, którą się Galicja od innych prowincyj odróżnia. Z tego powodu w wysokim stopniu zajął ten proces uwagę publiczną, a to nietylko w tem mieście i w tym kraju, ale nawet w całej Austrji, mógł bym powiedzieć i w Europie. Prasa, owa reprezentantka opinji publicznej owładnęła nim, a wyrok w tym procesie wydaje nietylko sąd ale i ta władza, której dziś bezkarnie pomijać nie wolno, — władza opinii publicznej. Stanowisko Wysokiego sądu jest wprawdzie po części innem, aniżeli stanowisko, z którego obecny proces sądzi opinja publiczna, dla sędziego bowiem decydującem jest stanowisko prawnicze, jego jedynym kierownikiem jest ustawa; względy polityczne lub moralne, o ile nie uwzględnia tychże ustawa, obce mu pozostać muszą, podczas gdy opinja publiczna bardziej na stanowisku prawodawcy pozostając, przedewszystkiem uwzględnia polityczną i moralną stronę przy wydaniu wyroku. Gdy więc Wysoki sąd tylko prawniczą stronę ma uwzględniać, to jest i obowiązkiem obrońcy walczyć wyłącznie bronią prawniczą, tylko stanowisko prawnicze uwydatniać, a unikać wszelkich politycznych i moralnych rozbiorów, o ile nie wpływają na ocenienie faktu ze strony prawniczej. Pomny tego obowiązku obrońcy, zamierzam więc tylko ze stanowiska ściśle prawniczego rozbierać pytanie, czy moi klienci zbrodni im zarzuconych stali się winnymi lub nie, a w tym celu przedewszystkiem muszę wykazać, że nawet w razie, gdyby wszystkie fakta, przypisywane moim klientom, były dowiedzione, to przecież nie stanowiłyby istoty czynu zbrodniczego przez prokuratorję oznaczonego. Potem dopiero będzie mojem staraniem wykazać, że i dowód na te okoliczności, mianowicie dowód winy, przynajmniej u wielu z moich klientów, nie jest postawiony.

Największa ich część posądzoną jest o zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej, oskarzenie jednak samo czuje, że nie spoczywa na pewnej podstawie, gdyż już naprzód usiłuje, co zazwyczaj nie dzieje się w oskarzeniach, zbijać niektóre zarzuty, jakie przeciw istnieniu przedmiotowej istoty czynu uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej podniesione byćby mogły. I tak twierdzi oskarzenie, że przy tej zbrodni uwiedzenia obojętnem jest, czy sprawca z własnej działał inicjatywy, lub czy do dawania przez kogoś spowodowany został, gdyż nie pociągano go do odpowiedzialności jako intelektualnego sprawcy i współwinnego zbrodni przez urzędników popełnionej, tylko za samoistną zbrodnię, która już wtedy jest popełnioną, jeżeli czyn jego usiłowanie uwiedzenia urzędników do stronniczości w sobie zawierał. Prawda, że uwiedzenie urzędnika do stronniczości, gdy jest popełnione za pomocą podarunku, formalnie samoistną jest zbrodnią; materjalnie wziąwszy, jest to jednak zupełnie czem innem. To wypływa po prostu już z tego, że ustawa w §. 105. mówiącym o uwiedzeniu do nadużycia władzy urzędowej, używa tego samego wyrazu co w §. 9., o intelektualnem podżeganiu, a mianowicie wyrazu: kto uwieść (verleiten) usiłuje. Więc nie ten jest winnym zbrodni, który daje urzędnikowi podarunek, ale ten tylko, który go za pomocą podarunku uwieść usiłuje. W tem słowie „verleiten“ jest wyraźnie wypowiedziane, że inicjatywa musi być daną przez dawcę, że dawca przez danie podarunku urzędnika do stronniczości uwodzić musi. Gdy urzędnik milcząco lub wyraźnie oświadczy, że będzie stronniczym, jeżeli otrzyma podarunek, jeżeli wzywa stronę, aby mu udzieliła podarunek, wtedy jest on już zdecydowanym warunkowo do stronniczości, wtedy jest on uwodzicielem strony, ale nie można przecież twierdzić, że wtedy strona jego uwodziła. Uwodzić, to znaczy obudzić zamiar, o tem jednak nie może być w żadnym razie mowy, jeżeli ten zamiar już istnieje. Ustawa słusznie ogłosiła tego tylko karygodnym, który uwodzi urzędnika, nie zaś tego, który urzędnikowi, żądającemu podarunku, takowy udziela. Modlimy się codziennie, Panie! nie prowadź nas na pokuszenie! gdyż nawet najsprawiedliwszy może utknąć, a gdy się zbliży nędza, a w tem położeniu znajdują się po największej części nasi urzędnicy, może najrzetelniejszy zejść z drogi prawa. Aby więc tych sprawiedliwych przed pokusą ochronić, i rzetelnych urzędników zachować państwu, ogłasza ustawa tego jako zbrodniarza, który urzędnika za pomocą podarunków do stronniczości uwieść usiłuje. Ten wzgląd odpada jednak wobec urzędnika, który uważa swój urząd za źródło dochodu, i na to z góry wychodzi, aby od potrzebujących jego władzy urzędowej wyłudzać pieniądze. Takiemu urzędnikowi dać pieniądze, ponieważ takowych żąda, nie mogła ustawa uznać za czyn karygodny. Możnaby wprawdzie mniemać, iż jak zdanie: „Gdyby nie było ukrywaczy, nie byłoby złodziei“, jest prawdziwem, tak równie uzasadnionem byłoby zdanie: gdyby nikt nie dawał pieniędzy urzędnikom, nie byłoby przekupnych urzędników, a tomsamem, że każdy musiałby być karany, który urzędników dobrowolnie lub przez nich wezwany przekupować by usiłował. Jednak to porównanie utyka

---

bujnie, aby mogło ziarno wydać, ścinają je dla tej przyczyny zielono na pokarm dla bydła chowanego przy domu, albo też suszą na siano i wysyłają do stolicy, gdzie za dobrą zbywają go cenę. Bywa i tak, że kukurudzisko zaraz po zbiorze ścinają i palą wraz z niedogorzałem drzewem i zasadzają na tem miejscu ziemniaki.

Taki sposób gospodarowania rocznie dostarcza dwukrotne plony z tej samej roli, i zajmuje czeladź nieustanną pracą przez cały rok. Po kilku latach ręcznego gospodarstwa pnie wygniwają do tego stopnia, że potem woły lub maszyny korczujące wyrywają już korzenie bez trudu, wtedy pług i poprawne rolnictwo rozgaszczają się na fermie.

Czeladź składa się po większej części z ludzi najętych z okrętów, które przybywają do Sydnej, Melbourne lub Brisbane z emigrantami, lub też z takich Australczyków, co znękani niepowodzeniem w kopalniach złota, poszukują stalszego zajęcia; pięćdziesiąt funtów szterlingów na rok i żywność oto nagroda robotnika za dziesięć godzin codziennej pracy przez cały rok, oprócz niedzieli i czterech świąt uroczystych. Rzemieślnicy używani na fermie jako to: kowal, cieśla, tracze i inni pobierają podwójną płacę. W czasie, w którym robotników zwykle gwałtownie potrzeba, jako to przed żniwami, najmują ludzi z najbliższej niezbyt bogatej w złoto kopalni, lub też z liczby takich ludzi, którzy przez rok cały wędrują po kraju dla lekkiego zarobku i tylko na dnie lub tygodnie zwykli się wynajmować. Anglicy i Francuzi przekładają ten rodzaj koczowniczego życia, gdyż w każdej chwili, często z ogromną szkodą gospodarza, mogą albo zmowę (strajk) o wyższą zapłatę urządzić, albo pójść do kopalni, gdyby ztamtąd dobre o obfitszych pokładach nadeszły nowiny.

Roczni robotnicy najczęściej bywają Niemcy i Irlandczycy. Dwie te narodowości nie cierpią się wzajemnie. Irlandczyk dowcipny, do bójki skory, doskonały robotnik, jak długo mu się chce pracować, lecz skoro kieszeń napełnił, leniwy i hulaka, nienawidzi Niemca, co za niższą od niego pracuje cenę, wszędzie się wciśnie i choć robotnik niezręczny, ale nie zna spoczynku. Tchórzostwo Niemca i szczególny dar waśnienia się z ludźmi i wojowania językiem, wystawia go na ciągłe razy irlandzkie i angielskie. Uderzony bierze się do noża lub siekiery choćby przeciw najsłabszemu przeciwnikowi, i takiem postępowaniem ściąga na siebie całą nienawiść i pogardę widzów. Nieraz widziałem jak skarłowaciały Cockney (Londyńczyk) tłukł niemiłosiernie ogromnego Niemca, który tylko groził że zrobi „Anklage“ do sędziego pokoju, który mieszkał o mil kilkanaście.

Inni cudzoziemcy lub boksować się uczą, gdy żyją w nowotworzącem się społeczeństwie, w którem siła fizyczna najczęściej spory rozstrzyga; lub też grzecznością jednają sobie Anglików, którzy każdemu dadzą święty pokój, co ich nie lży i nie prowokuje. Niejeden Niemiec żałował potem, że w chwili zapomnienia przełożył zbiór obelżywych wyrazów, w jakie jego mowa obfituje, na złą angielszczyznę, bo gorzko za to odpokutował wobec Australczyka. Cudzoziemcy nie-teutońskiego pochodzenia, tak się obawiają, ażeby ich za Niemców nie poczytano, że nieraz dlatego tylko biją się z krajowcami i pozwalają się pobić, byleby przez okazanie odwagi pokazać, że nie są Niemcami. Nawet Murzyni australscy, wpółucywilizowani Chińczycy nie lubią Niemców, mówiąc że „hungry German“ (głodny Niemiec) wszystkoby zagarnął, a nic w zamian nikomu nie udzielił.

Na naszej fermie miewaliśmy ciągle zatargi pomiędzy Niemcami i Irlandczykami, w których ja, jako „storekeeper“ (nadzorca zapasów) bywałem neutralnym, zostawiano mnie też na boku, jako człowieka z wychowaniem. Irlandczycy mnie lubili jako katolika, Niemcy mnie także lubili jako mówiącego po niemiecku; ta z dwóch stron ufność sprawiała, że często w ich sporach rolę sędziego polubownego odgrywałem, Poważanie ze strony robotników, praca na przemian fizyczna i umysłowa, ruch i nowość mego położenia, bardzo mnie z początku uszczęśliwiały, lecz wkrótce okazała się chmura, co miała zaćmić to szczęście.

Australia często cierpi na posuchę, po której następują długo trwające deszcze i powodzie. Blizkość gór i szybki spadek wód ku morzu wschodniemu, naraża brzegi rzek na wściekłość strumieni wezbranych podzwrotnikową ulewą. Powodzie te choć zatapiają nieraz dużo bydła i niszczą całoroczny dobytek: zostawiając po sobie kilka cali namułu, użyźniającego ziemię, podobnie jak Nil, przyczyniają się do niewyczerpanej urodzajności gruntów. Zwyczaj budowania na palach domów po nad rzekami, powstał w skutek tych powodzi(C. d. n.)

jak każde porównanie, gdyż ukrywacz nie podlega władzy złodziei. Złodziej nie może mieć wpływu na niego; jeżeli ukrywacza wolna wola być ukrywaczem. Inaczej ma się rzecz z dawcą podarunków. Ten podlega władzy urzędnika, jest od niego zawisłym, u niego szuka swego prawa i oddaje mu sprawę jego obchodzącą do rozstrzygnięcia. Urzędnik tedy przekupny, któremu podarunek odmówiono w szczegółowym wypadku podarunku, może się odmawiającemu tym sposobem odwdzięczyć, iż nie rozstrzyga według prawa i ustawy, ale wbrew swojej wiedzy na niekorzyść tegoż orzeknie. Urzędnik, który spekuluje na podarunki, jest w stanie nadużyć swej władzy, aby stronę zniewolić do dania mu podarunków. Urząd, władzy mu powierzoną użyć może jako środek wymuszenia; a do tego nadto jeszcze przychodzi ta okoliczność, że urzędnik przekupny w przypadkach, gdzie nie został przekupionym, musi się właśnie ratować pozorem bezstronności, i w tych przypadkach dla pozoru to naprawić, co w przypadkach przekupstwa zawinił.

— (*N.*) **Kraków** d. 22. października. Ile razy u nas poruszoną zostanie jakabądź sprawa, tyle razy zjawiają się ludzie, najczęściej bezimienni i niestali korespondenci, którzy przeciwnikom swoim zarzucają interesowność, a nawet proste przekupstwo. Cóż, dziwić się, że ani uczciwe dziennikarstwo cierpieć takich gołosłownych zarzutów nie powinno, ani też strony, których przekonania się ścierają, nie powinny używać takiej obosiecznej broni. Wszakże każdego twierdzenia bronić można interesownie i przedajnie, i przeciw każdemu również interesownie i przedajnie oponować. Zawsze więc zarzut interesowności i przedajności zwrócić można temu, który go czyni, z nawiązką. Kto więc czyni takie zarzuty, powinien zaraz stawiać niezbite dowody, inaczej sam składa dowód, że musi złej sprawy bronić, kiedy lepszych argumentów nie ma.

W poruszonej przez nas, a popartej przez inne dzienniki, w ich liczbie przez *Dzien. Pol.*, sprawie książek szkolnych, pojawiły się już takie zarzuty w jednej korespondencji krakowskiej tegoż *Dzien.* Korespondent walczy tą ostateczną i rozpaczną bronią za gramatyką ks. Janoty, daje zatem dowód, że sprawa tej gramatyki źle stoi. Wszyscy co piszą przeciw gramatyce ks. Janoty lub za gramatyką Schobera, mają według tego korespondenta zostawać na żołdzie pewnego eksantykwarza krakowskiego. Nie wiedzieliśmy doprawdy, że ów eks-antykwarz ma tak znaczną listę cywilną, iż z niej na wszystkie strony opłacać może, nawet zdania profesorów uniwersytetu. Ale nie dosyć na tem. Według korespondenta ten b. antykwarz pozyskał sobie także jednego radcę szkolnego, kupując jego pisma za tanią cenę. To dziwna rzecz. Byłoby to dalеko prędzej zrozumiałe, gdyby był kupił te pisma drogo, drożej niż były warte nagrzykład.

Smutna to widać sprawa, kiedy w jej obronie aż do takich argumentów uciekać się trzeba. Przeciwnik gramatyki ks. Janoty musi być przedajnym, interesownym, tylko jego stronnik to bezinteresowność i sumienność chodząca! Sam tylko jeden ks. Janota, kiedy w *Szkole* w roku 1870 pisał „Uwagi o polskiem tłumaczeniu gramatyki niemieckiej Schobera“, i porównywał ją ze swoją, a od wszelkiej wartości odsądzał, nie czynił zapewne tego w interesie ks. Janoty, a korespondent *Dz. Pol.*, który ze swoim listem wystąpił właśnie w chwili przejazdu przez Kraków ks. Janoty, i który tak dobrze wie, ile suplentów skarżyło się na gramatykę Schobera w protokołach inspektorskich, i ilu za to przeniesiono, jak tylko radca szkolny wiedzieć może — ten korespondent zapewne także nie pisze w interesie ks. Janoty, albo nie jest samym ks. Janotą!

Lecz dajmy temu pokój, nie idzie tu ani o Himmelblaua, ani o Schobera, ani o ks. Janotę, idzie o książki szkolne w ogóle.

Kwestja poruszona przez *Gaz. Nar.* jest kwestją głębokiego i ogólnego znaczenia.

A przedstawia się ona tak:

Istnieje opinja, że niektórzy radcy szkolni protegują swoje podręczniki szkolne, a o innych decydują stronniczo. Opinja ta jest uzasadnioną, ale dajmy nato nawet, że jest fałszywą, dość że istnieje. Jakże taka opinja oddziaływać musi na autorów, tłumaczów i nakładców książek szkolnych, niebędących zarazem radcami szkolnymi? Oto ci autorowie, tłumacze i nakładcy, będąc przekonanymi, choćby fałszywie, że Rada szkolna tylko dzieła swoich członków popiera, lub daje im pierwszeństwo, lękają się pisać, tłumaczyć i wydawać podręczniki dla szkół. Czy to jest pożyteczne dla szkół i dla literatury podręcznikowej, niech kto chce sądzi, chociażby sam ks. Janota.

Na takie złe nie ma innego lekarstwa, tylko trzeba uniknąć nawet pozoru do podobnych podejrzeń, trzeba usunąć autorów książek szkolnych od jakiegobądź wpływu na ich ocenianie, trzeba je poddawać pod ocenę ludzi bezstronnych, trzeba ocenić w ten sposób nietylko te dzieła, które nowo wychodzą, lecz i te, które dotąd są używane, a więc także gramatykę ks. Janoty.

(Sprawa ta już została załatwioną, i gramatyka niemiecka Schobera, bardzo przychylnie oceniona przez prof. Jandaurka i Hamerskiego, poleconą została do użytku szkolnego. P. r.)

— **Bircza.** D. 17. b. m. wybuchł w grodzie naszym ogień z komina w jednym z tych domów, gdzie kominy zamiast z cegieł lub kamieni, z cienkiego pręcia są grodzone. Pierwszy zarodek tej tak strasznej klęski zdołanoby kilkoma wiadrami wody ugasić, lecz niestety w naszym grodzie nie ma zwyczaju utrzymywania beczek z wodą. Dopiero gdy ten srogi element całą swą siłą wybuchł, przywieziono siekawkę j e d y n ą w całem mieście, która zamiast wody śmieciem napełnioną była, bez rur i kluczy. W pierwszej chwili mniemano, że całe miasto trzeba będzie pastwie płomieni oddać, lecz ponieważ palący się dom tylko o kilka kroków od budynku, w którym się starostwo, sąd i urząd podatkowy znajdują, jest odległy, rzucili się do gaszenia tutejsi pp. urzędnicy z całą energią, nie szczędząc ni sukien ni zdrowia, i im tylko i nadzwyczajnej ciszе powietrza zawdzięczamy ugaszenie ognia.

Pytam się więc teraz: Czyż niewiadomo panu burmistrzowi, że zawsze powinne beczki rezerwowe z wodą w mieście się znajdywać, że rezerwoar w siekawce służy na wodę a nie do zgartywania śmiecia, dalej że miasto powinno odpowiednie rekwizyta do gaszenia ognia posiadać, że w mieście nie powinien się dom z kominem drewnianym znajdywać, że przy każdym podobnym wypadku powinien pan burmistrz sam lub jego zastępca się znajdywać? Dalej muszę i to oznajmić, że każdy mieszkaniec wyjeżdżając na parę godzin, nie jest pewnym, czy za powrotem swą lepiankę zastanie, albowiem w rynku samym (nie mówiąc już o innych ulicach) są domy zupełnie się walące bez kominów, gdzie dym przez otwory w dachu umieszczone wychodzi, dalej, że na każdym prawie strychu ogromne zapasy słomy się znajdują, gdzie potrzeba tylko jednej iskierki, by całe miasto pastwie płomieni oddać.

Całe miasto nie posiada ani jednej latarni, pomimo że dziedzic tutejszy, p. Kowalski zobowiązał się dać słupy, p. Kropf właściciel tutejszej fabryki szkła, szyby i cylindry do lamp, a słudzy policyjni znaleźliby dość czasu takowe w porządku utrzymywać, zapalać i gasić.

— **Nadesłane.** W odpowiedzi na umieszczoną wzmiankę w kronice *Gaz. Narodowej* (nr. 292), że drukujący się feljeton w *Dzien. Polskim* pod nap. „Wspomnienia z domu umarłych“ jest przedrukiem z wychodzącej w r. 1864 i 1865 w Lipsku i Zurychu *Ojczyzny*, oświadczam: iż w *Ojczyźnie* o dziele Dostojewskiego wspomniałem tylko w wierszach kilkunastu, obecnie zaś przedsięwziąłem książkę tę, ze wszechmiar ciekawą i dla nas pouczającą streścić. Współpracownicy *Gaz. Nar.* mogą zaświadczyć o prawdziwości pracy w *Ojczyźnie.*

Lwów 24. października 1872.

Karol Pieńkowski.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w Bojanie i Nowosielicach w powiecie Czerniowieckim, w Ispesie w powiecie Winickim, tudzież w kontumacji Nowosielickiej na Bukowinie, c. k. namiestnictwo zarządziło dodatkowo do rozporządzenia z dnia 22. sierpnia r. b. l. 38710 umieszczonego z. 24. sierpnia w *Gazecie lwowskiej* w przedmiocie zamknięcia granicy bukowińskiej:

1) Z powiatu Czerniowieckiego i Wiżnickiego nie wolno wprowadzać zwierząt i przedmiotów w §. 2. ustawy z 29. czerwca 1868 r. wymienionych, do Galicji.

2) Z innych powiatów Bukowiny dozwolone jest wprowadzanie i przewóz bydła rzeźnego i przedmiotów w §. 6. powołanej ustawy wymienionych, tylko za szczegółowem pozwoleniem c. k. namiestnictwa pod warunkami wyrażonemi w §. 5. powyższej ustawy.

3) Transporta bydła z Bukowiny nie zaopatrzone w wyżpowołane zezwolenie zostaną przez c. k. starostwo śniatyńskie zatrzymane i na powrót do Bukowiny odesłane.

Z powodu księgosuszu w Ispasie zarządzono 3milowy okręg zarazy. Oraz zabroniono odbywania targów bydlęcych w Zabłotowie i Rożnowie.

Do 15. października b. r. panował księgosusz w Jezierzanach, Kudryńcach, Nowosiółce, Łosiaczu, Germakówce, Iwani, Niwrze, Horoszowie i w kontumacji skalskiej w powiecie borszczowskim, w Zazdrości w pow. trembowelskim, w Liskiem w powiecie sokalskim i w Kopaniu pow. przemyślańskim, gdzie pomiędzy 2862 sztukami bydła rogatego, 36 padło, 139 chorych a 269 podejrzanych o zarazę zabito.

Zaraza ustała w kwarantanie w Husiatynie i Kozaczówce. —

Ogłoszenie licytacji. W celu wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej w mieście Gródku i przedmieściach na czas od 1. stycznia 1873 do końca grudnia 1875, odbędzie się na **dniu 29. października 1872**, o godzinie 10. z rana publiczna licytacja, do której chęć licytowania mających z tem się zaprasza, że i pisemne oferty do godziny 6 popołudniu należycie wystosowane i w przepisane wadjum zaopatrzone, przyjmowane będą.

Cenę wywołania ustanawia się na 12.000 złr. w. a., od której 10proc. wadjum przed licytacją złożone być ma.

Bliższe warunki przejrzeć można w urzędzie.

W inseratach *Gaz. Nar.* w nr. 289, 290 i 291 termin licytacji mylnie był podany na 28 października, co się niniejszem prostuje.

Zwierzchność miejska.

Gródek, dnia 15. października 1872.

Sprawozdanie targowe. K r a k ó w d. 22. października 1872.

Nic nowego nie ma do nadmienienia o dzisiejszym targu. Ceny pozostały niezmienione, chociaż targ był bardzo słaby. Obrót był tylko nieznaczny, ofiarowanie przeważało, chęć kupna była bardzo mała, pomimo to wszakże dotychczasowe mocne usposobienie w niczem nie ustąpiło.

P s z e n i c a. Posiadacze średnich i poślednich gatunków zachowali rezerwę, gdyż gatunki te trudne ciągle do pozbycia. Piękne ziarno zawsze chętnie kupowane.

We wszystkich innych artykułach interes w najciaśniejszych granicach zamknięty. Między innemi powodami, przyczyniają się do stagnacji święta żydowskie.

Waga wiedeńska netto.

Pszenica za 170 funt. — biała polska złr. 11·50 12·50 14·—, czerwona 11·50 12·50 14·— złr., żółta galicyjska —·— —·— —·— złr., żółta podolska 11·25 12·50 13·80 złr., żółta mołdawska —·— —·— —·— złr.

Żyto za 160 — polskie, węgier. szlązkie —·— 8·75 9·50 złr., podolskie —·— —·— złr.

Jęczmień za 140 — wyborowy —·— 6·50 7·25 złr., na paszę —·— 6·— 6·25 złr.

Owies za 100 funt. —·— 3·25 3·50 złr.

Groch za 180 — kuchenny —·— —·— —·— złr., na paszę —·— —·— —·— złr.

Nasiona olejne za 150 funt. — Rzepak —·— 13·— 14·— złr., rzepik —·— 11·50 11·50 złr., lnica —·— 10·50 11·50 złr., siemie lniane —·— 11.50 12·— złr.

Koniczyna za 180 funt. — biała —·— 40·— 50·— złr., czerwona —·— —·— —·— złr.

Najcelniejsze wyżej notowania.

Talar złr. 1·61¾ — Rubel złr. 1·49½ — Austr. dukat złr. 5·20.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Wrocław d. 21. października Pszenica loco 88 f. 275 sgr.; żyto loco 48 f. 188 sgr., owies loco 50 funt. 132 sgr.; rzepak loco 150 funt. brutto 327½ srg., olej rzepakowy loco cetnar 24⅙ tal. Spirytus loco 1000 Trallesa 19⅑ talarów gotówką.

Szczecin d. 21. października. Pszenica loco za 2125 f. 76 — 85 tal.; żyto loco za 2000 f. 47 do 54 tal., olej rzepakowy loco 23⅓ tal., spirytus loco 80% Trallesa 19⅞ talarów.

Oświęcim 23. października. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie). Na ostatnim targu było wołów sztuk 1700, sprzedano z nich 1000, reszta pójdzie do Wiednia. Płacono za cetnar mięsa loco Wiedeń 34 — 35 zł., a za parę na nogach od 230 — 370 zł. Na następnym targu nie będzie zapewne wołów z Mołdawy, gdyż kontumacja przedłużona.

Ceny owiec są obecnie słabe, tylko dobrze dopasione ważące od 80 do 100 ft. sztuka mogą znaleść kupców.

Wiedeń d. 21. października. (Z giełdy zbożowej.) Przewidywanie, że Anglja będzie w tym roku regulatorem handlu zbożowego, utrzymało się i w upłynionym tygodniu. Interes obracał się prawie na wszystkich targach w ciasnych granicach. Anglja wstrzymała sprowadzenie dalszych transportów, częścią z powodu znacznych zapasów, częścią z powodu stosunków pieniężnych; reszta targów zachowuje się spokojniej, ograniczając się na pokrycie miejscowych potrzeb. Handel zbożowy węgierski jako też i wiedeński osiągnął w tym tygodniu znaczniejszy obrót.

Na dzisiejszej wiedeńskiej giełdzie obrót wynosił 40000 cetn. pszenicy. Usposobienie było stałe. Za prima płacono 10 — 15 centów drożej. Dowóz był dość słaby. Żyto płacono po cenie niezmiennej. Owies trzymał się mdło. Kukurudza i jęczmień bez popytu.

Notowano urzędownie: pszenicę na 86 f. do 89 f. 6.75 — 7.35 zł. za cetnar cłowy; żyto 80 — 83 f. 4 zł. — 4.50 zł., jęczmień 72 — 73 f. 3.35 — 3.85 zł., kukurudzę 3.60 — 4.10 zł. za cetnar cłowy, owies 49 do 51 f. 1.78 — 2.04 zł., ziemniaki 1.80, groch 7 — 9 zł., soczewicę 7 — 9 zł., bób 6 — 7 zł., funt masła 54 centów, topionego 66 centów.

Targ nasienny bardzo mało ożywiony. Zbiór koniczyny białej w Czechach był dość obfity, prima jednakowoż nie wiele widzieć się daje. Do Hamburga zakupiono kilka partyj przedniej po 32 — 34 zl., pośledniejsze gatunki płacono po 25 — 30 zł. Zbiór czerwonej koniczyny w Czechach i Morawie jakoteż w Węgrzech i Styrji wypadł pomyślnie, za to wiadomości z Galicji brzmią mniej zadowalniająco. Najlepsze gatunki po 27 — 29 zł. nieznajdowały wiele pokupu. Co do lucerny zbiór w Węgrzech nie jest od przeszłego roku lepszy. Ceny przeto szczególniej najlepszych gatunków znacznie poszły w górę.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe:**

5 procentowe	za	8	dniowem wypowiedzeniem
5½ „	„	14	„ „
6 „	„	30	„ „
6½ „	„	60	„ „

— **Wiadomości społeczno-ekonomiczne.**

— W Berlinie brak mieszkań jest obecnie tak wielki, że jeden z przemysłowców wyrabia budki drewniane w których znajduje się łóżko składane i stolik; budki te są na kółkach. Wielu też ubogich Berlińczyków zamieszkuje w starych wagonach na okolicznych polach. My we Lwowie chyba sobie nory w ziemi na mieszkania będziemy kopać, jeżeli w przyszłości tak mało domów jak dotąd będą budować.

— Jednej z wyższych władz moskiewskich w Petersburgu, jak donosi *Golos* przedstawiony został wypracowany przez umyślną komisię projekt „oczyszczenia rzeki Prypeci“ i uregulowania jej koryta dla ułatwienia po niej żeglugi parowej. Szczegóły o tym projekcie podano zostały w naszej *Gazecie* w dziale „Ziem polskich.“ My ty dodamy, iż dla podniesienia dobrego bytu zapadłych okolic naszego Polesia, życzyć sobie należy jak najprędszego wykonania wspomnianego projektu jako też utworzenia w Pińsku chrześcijańskich domów handlowych, żydzi bowiem którzy kapitału przez siebie zebranego nie obracają na korzyść produkcji kraju, przyczyniają się wiele do ubustwa tamtejszej ludności.

— Na posiedzeniu pierwszej „polskiej Spółki oszczędności w Nowym Yorku“ w Ameryce dnia 22. lipca r. b. miały miejsce wybory do Zarządu onej i zostali wybrani: Julian Drozdowski na dyrektora; Jan Rybicki na sekretarza; Tomasz Grodzki na podskarbiego; Karol Kieding i Andrzej Kopankiewicz na opiekunów kassy.

Ostatnie wiadomości.

Głosy, ze sfer urzędniczych i innych w sprawie uregulowania płac urzędników, publicznie podniesione, zniewoliły rząd do ogłoszenia w *Bohemii* następującego komunikatu: „Projekt dotyczący, mający być Radzie państwa przedłożonym, jest zupełnie wypracowany i wygotowany. Kwinkwennium jest zatrzymane w tym projekcie, i posuwanie się na wyższy stopień płacy w tejże klasie dyet zależeć ma nie od ubywania urzędników, tylko od upłynięcia pięciu lat na pewnym stopniu płacy. Tak np. w 9. klasie dyet, mającej trzy stopnie płacy, musi urzędnik po 10 latach dojść do stopnia najwyższego, choćby wszyscy urzędnicy tej klasy doszli powoli tego stopnia. Co zaś do tego, czy uchwalono dodatek na pomieszkanie czy dodatek miejscowy, czy wprost podniesienie płac, rozchodzą się zdania tak mocno, że niepodobna powiedzieć o tem coś pewnego. „Ostatni punkt jest ważnym przy wymiarze emerytury, bo tylko urzędnicy w czynnej służbie mogą pobierać dodatki.

Prokuratorja rekuruje przeciw wyrokowi w sprawie kollińskiej; a półurzędowy *Prager Abendblatt* pisze, że jakbądź wypadnie ostateczny wyrok sądowy, po skończeniu procedury sądowej rozpocznie się polityczna procedura karna.“ Wyglądałoby to już wierutnie na prześladowanie.

Dnia 22. bm. mieli się w Peszcie zebrać posłowie sejmu węgierskiego narodowości słowackiej, dla ułożenia programu i regulaminu dla siebie. Organa madiarskie dość przychylnie witają tę konferencję — ale pytanie, jak długo ta przychylność potrwa.

Organ słowieński *Novice* zapowiada, że skoro rząd wniesie w Radzie państwa projekt ustawy o wyborach bezpośrednich. Słowieńcy wystąpią z Rady państwa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 24. paźdz. Teofil Gautier umarł. —

Nowy Jork d. 24. paźdz. „New York Herald“ konstatuje, że rząd angielski używał intryg aby wpłynąć na wyrok (polubowny) cesarza Wilhelma w sprawie San Juan (spornej między Anglią a Stanami Zjednoczonemi), i powiada: „Obecność obcego państwa na naszej ziemi, jest obrazą naszej rzeczypospolitej i zaplątuje nas ciągle w kłótnie polityczne; lepiej zatem zrobić samemu koniec, choćby ztąd wojna wybuchnąć miała!“ Tak samo pisze „World“.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

Krakowa do	Lwowa	o g.	5	m.	57.	rano.
„	„	„	9	„	45	wieczór.
	„	„	10	„	50	rano.
Czerniowiec	„	„	10	„	43	wieczór.
„	„	„	3	„	58	rano.
„	„	„	3	„	45	popolud.
z Brodów i Złoczowa	„	„	10	„	58	wieczór.
„	„	„	4	„	18	rano.
„	„	„	4	„	3	popołud.

Przyjechali do Lwowa d. 24. października.

Hotel Europejski: A. Sacher z Stanisławowa, W. Kolb z Wiednia, S. Skrzyszowski z Jaksmani, F. Medwey z Sassowa, L. Bromirski z Faszczówki, K. Zawadzki z Potoka, J. Holcer z Ustałowiec, J. Olszański z Zubrzy, W. Gniewosz z Konty, Marceli Łepkowski z Lusłowiec.

Hotel Zorza: W. hr. Ostroróg z Królestwa, A. br. Gostkowski z Czerniowiec, K. br. Horoch z Wrzawy, St. Brykczyński z Dydiatycz, M. Schnirch z Czerniowiec, J. Hempel z Królestwa, L. Horodyski z Podola, J. Rakowski z Królestwa, St. Sulima z Moskwy, L. Marynowski z Krakowa.

Hotel Langa: J. Souczek z Stanisławowa, E. Deirich z Berlina, A. Jakoby z Wiednia, J. Korczyńska z Warszawy.

Hotel Angielski: E. Miłkowski z Gorlicy, A. Udrycki z Mosta, E. Nenhoff z Przemyśla, B. Gostyński z Podszumlaniec.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 25. października 1872

godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 127.75. Węgierskie kredyt. 175.00. Anglo-austr. 312.50. Unionsbank 267.00. Kolei Karola Lud. 227.50. Kolej siedmiogr. 177.50. Kolei południ. 201.20. Kolej Alfölda 174.50. Kolei Elżbiety 248.00. Kolej lwowsko-czerniow. 151.50. Węg. Nordost. 159.00. Kolei północnej 203.50. Kolei Rudolfa 176.50. Węgierska Ostbahn 126.00. Indemnizacji galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 142.50. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 159.50. Banku obrotowego 214.00. Losy tur. 76.30. Akcje banku budow. 137.00 Kolei państwowej 320.00. Banku związk. 352.00. Losy węgier. 103.00. Ros. bankn. rent. hyp. 208.25 Kolei Naddniestr. 243.50 Rubel ros 1.49. Usposobienie: spokojne.

z dnia 24. października 1872.

godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 327.90. Anglo-austr. 313.25. Unionsbank 268.00. Kolej Kar. Ludw. 228.00. Kolej połudn. 201.25. Franko-austr. 129.00. Losy z 1860 r. 101.50. Napoleondor 8.62. Tramway 332.50. Usposobienie: mocne.

z dnia 24. października 1872.

godzina 5 min. 45 po połud.

Berlin. Ruble papier. 83$\frac{3}{16}$. Akcje kredyt. 202¾. Lombardy 124. Galizier 105½ Kolej państwowa 203¾. Rumuńska 48—. Banknoty austr. 92$\frac{13}{16}$. Usposob.: średnie.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

W piątek d. 25. października 1872

Na dochód

Heleny Rudkiewiczówny

Po raz pierwszy:

WYCHOWANKI w St. CYR

komedja w 5 aktach Dumasa.

Osoby:

Książe Harcourt	P. Hubert.
Książe Anjou	P. Królikowski.
Hrabia Roger	P. Kwieciński.
Dubonloy	P. Dobrzański.
Ludwika	Pna. Deryng.
Karolina	*Helena Rudkiewicz*
Służący hrabiego Rogera	P. Dębicki.
Odźwierny	P. Bronowski.
Służący	P. Skalski.
Oficer	P. Kukawski.
Żołnierz	P. Puławski.

Rzecz dzieje się w St. Cyr.

Reżyser: p. Królikowski.

Początek o godzinie 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24 października

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	222	50	229	0
„ Lwow.-Czern. Jassy	150	5	152	00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	235	00	236	00
„ krajow. z wpł. 50%	86	00	90	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	79	25	80	25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74	00	75	00
Banku hipot. gal 6%	89	25	89	75
Gal. zakł. kred. wrośc.	94	00	94	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78	25	79	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	9	5	15
Dukat cesarski	5	10	5	17
Napoleondor	8	60	8	68
Pół imperjał rosyjski	8	80	8	92
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	48	1	49
Pruskie bilety kasowe	1	61	1	62
Srebro	107	00	108	0
Wiedeń d. 22 października				
Papiery państwa austr				
renta austr. w. a. 5%	64	90	65	10
„ „ srebrem	70	00	70	20
Pożyczka ost. z r. 1839	338	00	340	0
Pożyczka loter. z r. 1854	93	00	93	50

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
„ „ „ 1860	101	75	102	00
„ „ „ 1864	143	00	144	25
„ podatk. z r. 1864	117	25	117	50
Listy zastawne domen.	113	75	114	25
Oblig. indemniz. gal.	78	25	79	25
„ „ bukow.	75	50	76	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	316	00	316	5
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	329	80	330	20
Franko-Austrjackie	119	50	120	00
Galic. dla handlu i przem	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	955	00	957	00
Vereinsbank	193	00	190	5
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	137	00	137	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell	23	00	23	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta	178	00	178	50
Alföldzka	174	50	175	00
Karola Ludwika	231	00	232	00
Północna Ferdynanda	2045	00	2050	00
Franciszka Józefa	223	00	224	00

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
Lwowsko-Czerniow. Jassy	151	00	151	50
Rudolfa	178	00	178	50
Siedmiogrodzka	177	00	178	50
Staatsbahn	332	50	332	50
Południowa	202	80	202	78
Tramway wied	332	00	332	50
Łupkowska	160	00	161	00
Węgierska północno wsch.	169	00	169	50
„ wschodnia	125	25	125	75
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	40	89	70
Bank włościańsk. galicyjski	94	00	94	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	75	75	25
„ „ „ „ 5%	82	00	82	25
Bank nar. austr. 5% m. k	91	75	92	25
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	100	00	100	50
„ w. a. 5%	87	75	88	00
Kol. obl. z pier. 5%				
(wol. od p. d., prc. srebr.)				
Albrechta	93	00	93	15
Alföldzka kolej	91	50	91	75
Ferdynanda północna	101	75	102	0
Karola Ludwika dawn.	103	00	104	75
„ „ z r. 1867	97	75	98	25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	87	00	87	50
„ „ z III em	79	00	79	20

	płacą		żądają	
	złr. wal. a.			
[illegible]	94	0	95	20
Siedmiogrodzkiej	89	30	89	60
Południowej kolei	109	50	110	00
Państwowej kolei	129	00	130	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	89	00	89	50
Elżbiety nowa	000	00	000	90
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	91	80	92	25
Ferdynanda północn. m. k.	89	50	90	00
„ „ w. a.	86	00	87	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	184	50	185	00
„ Rudolfa	15	25	15	05
„ Stanisławowskie	25	50	26	25
„ Keglevich	17	00	18	50
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Salm	40	00	41	00
„ hr. St. Genois	31	50	32	00
„ ks. Windischgrätz.	24	50	25	00
„ Waldstein	22	50	23	00
„ ks. Klary	38	50	39	00
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	79	75	79	85
Paryż 100 frank.	42	30	42	35
Londyn 10 ft. szter.	108	40	108	50
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91	40	91	50

Wyśmienite wino czerwone.

2000 butelek Budai

z piwnicy Jalicza w Peszcie. **1** but. **80** ct. Biorącym oryginalną skrzynię **60** but., odstawiam **franko**, nielicząc nic za opakowanie, na każdej stacji kolejowej. 4104 3—3

1 but. Offner a la Bordeaux 1 złr.
1 „ Vöslauera czerwon. 1 „
1 „ Reńsko-węgierskiego 1.50
1 „ Tokaja starego . . 2.50
1 „ Maślacza 1.50
½ „ Tokaja bardzo star. 2 złr.

poleca handel

Karola Bałłabana

we Lwowie pod **Złotym Kogutem.**

Następujące dzieła ś. p. *H.Ucheckiego* są do nabycia:

Najnowsza ramota gramatyczna. Ocenia gramatykę Lercla oraz zasady dr. A. Małeckiego . . . . 30 c.
Modlitwy Wacława. Zabytek mowy staropolskiej . . . . 15 c.
Dwa **Zagadnienia** z zakresu języka pol. 15 c.
Składnia polska; zawiera wykaz błędów dzisiaj popełnianych . . . . . . 40 c.
Wstępna Gramatyka pols. Wydanie z r. 1856 po 15 c.; z r. 1859 po . 20 c.

Mirosław Suchecki
4231 1—2 w Zabierzowie koło Krakowa.

Właśnie teraz opuścił prasę

Katalog czasopism

w kompletnem 10. wydaniu
jakoteż 4225 1—1

Taryfa opłaty inseratowej

w formacie kieszonkowym,
którą wysyłam P. T. panom inserentom na żądanie **bezpłatnie.**

Rudolf Mosse
Wien, I. Seilerstätte 2.

Ogrodnik

z wyższem wykształceniem, poszukuje odpowiedniej posady. — Adres pod cyfrą **A. Z.** poste restante Gliniany. 4201 2—3

Apteczka choleryczna

ułożona podług długoletniego doświadczenia przez **Dra Tomanka**, jest do nabycia w aptece **Zygm. Ruckera** po cenie **3** złr. **58** c., z przesyłką **3** złr. **70** ct., jakoteż wszelkie **środki do desynfekcji** oraz **prawdziwe wino francuskie anticholeryczne** pod nazwiskiem **Elexir de Santé**, aptekarza Bonjeau w Chambery po cenie **3** złr. **30** ct. i **2** złr. **20** ct. 3168 4—12

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. Chop** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchoty połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem firmy.

We **Lwowie** do nabycia w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA**. 3978 7—12

W tejże samej aptece dostać można wyborny środek przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i astmie** za 50 ct.

Przy wysyłkach pocztowych pobiera się za opakowanie 20 c.

Zdolni i rutynowani 2—3

Podróżujący Ajenci

akwirerowie, inspektorowie

w dziale ubezpieczeń życiowych znajdą stałą posadę pod korzystnemi warunkami przy jednym z największych akcyjnych banków asekuracyjnych.

Interesowani raczą się zgłosić pod adresem **J. K. Ł.**
Lwów. Ul. Teatralna, l. 16.

---

200 korcy

Buraków pastewnych

są **do nabycia** po **1 złr. 50 ct.** za korzec w ogrodzie Towarzystwa ogrodniczo-sadownicz. ul. Piekarska l. 24. 2—2

Świeżość, Piękność i Młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÈME-ORIZA

DE **NINON** DE **LENCLOS**

L. LEGRAND dostawcy perfum wielu pannujących domów
207, ulica Saint-Honore w PARYŻU
i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą. 2719 10—24

We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha w magazyn. galant. pp. Rudolfa Schwarza, i handlu galanteryjnym K. Strzyżowskiego.

L. 770. 4220 2—3

Konkurs.

Na obsadzenie prowizorycznej **posady ordynującego lekarza przy tutejszym szpitalu powszechnym z roczną płacą 300 złr. austr. wal.**

Kompetować mogą jedynie doktorowie medycyny i chirurgji; a podania mają być wniesione do 20. listopada 1872 w urzędzie miejskim bezpośrednio, lub też przez władzę, której kompetent służbowo podlega.

Zwierzchność gminy miasta, Żółkiew, d. 12. października 1872.

Jabłka tyrolskie.

Powszechnie lubianą, włoską

Marmuladę

z owoców do legomin,
w zgrabnych wanieneczkach drewnianych 4, 6 i 10ciu funtowych, równie i częściowo;

Powidła węgierskie;

Świeże **Masło** i kuchenne
w faseczkach 2, 5 i 8mio kwartowych;
Doskonałą **Bryndzę** liptawską,
Séry: de Brie, Neuchatel, Ementhal itp.;
Najprzedniejszy
KAWIOR ASTRAHAŃSKI
i t. p. artykuły poleca

St. Markiewicz

we Lwowie, w rynku l. 42.

Marony włoskie 1—2 4232

MARONY

świeże i zdrowe
funt po 24 centów wal. austr.
w handlu
Karola Bałłabana.
4236 1—?

Do pomocy w **administracji majątku ziemskiego, poszukuje się** uzdolniony i doświadczony

Ekonom

za wynagrodzeniem rocznem 300 złr. a po 3 latach służby 300 złr. wysługi, utrzymanie lub ordynarja. 4155 4—?

Wiarogodne rekomendacje, odbierze pan **Zborowski** w Śniatynie i udzieli bliższe szczegóły.

L. 17390. 4227 1—3

Obwieszczenie.

W Wydziale krajowym wakuje posada **Inspektora szpitali** z płacą 1.600 złr. rocznie i z dodatkiem na mieszkanie 300 złr. w. a.

Posada ta będzie obsadzoną za wypowiedzialnym kontraktem, jest więc tylko pomocniczą i nie nadaje prawa do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę winni się wykazać dyplomem dr. medycyny, uzyskanym na jednej z wszechnic w Monarchji austryjackiej, dotychczasową praktyką lekerską a szczególnie w administracji szpitalnej, oraz znajomością języków krajowych.

W podaniach odnośnych, które wnieść należy najdalej do **końca listopada b. r.** do Wydziału krajowego wprost lub jeśli ubiegający się obecnie zostają w służbie publicznej, drogą bezpośrednio przełożonej władzy; winni kandydaci skreślić zwięźle przebieg życia i specjalne swe uzdolnienia z dołączeniem dowodów.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Ks. Krakowskiem.
We **Lwowie**, dnia 27. września 1872.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem **1. listopada 1872 otwieram w Przemyślu**

Hotel pod „trzema Koronami"

przy samym dworcu kolei żelaznej.

Urządziwszy takowy wygodnie i porządnie pochlebiam sobie, że tak jak utrzymując Hotel w rynku naprzeciw c. k. Starostwa przez lat 12, umiałem sobie zaskarbić względy Szanownej Publiczności i nadal cieszyć się będę tem samem zaufaniem. Uniżony sługa

4215 2—3 **Z. TYGIER.**

---

48 centów

wiedeński funt, 4084 7—12

OLIWY

do smarowania machin
utrzymują na składzie

Werner & Co. we Lwowie

nowy Świat Nr. 25.

Po sprzedaniu apteki Brzeżańskiej zajmuję się ciągle uprawą **ziół lekarskich**, a mianowicie mam **do odstąpienia** po tegorocznym zbiorze: **Fol. altheae, Herb. salviae, Melissae, Menthae piper, cardui bened., Flor. lavendulae hort.**, które szanownym pp. Aptekarzom po najumiarkowańszych cenach odstępuję. 4230 1—3

Potrzebujący zgłaszać się raczą do podpisanego.

Józef Żminkowski.
w Brzeżanach.

Pomieszkanie

przy ulicy Kopernika l. 22 IIgie piętro zaraz do wynajęcia 8 pokoji, 2 kuchnie, 2 strychy i 2 piwnic do 1go czerwca 1873 razem lub osobno. 4185 3—3

Kareta Brumerka

w dobrym stanie z pakunkami jest do sprzedania w **Tarnopolu**, na Pańskiej ulicy, l. 970 domu. Chcący takową kupić, raczy się zgłosić do właściciela mieszkającego w tym samym domu. 4229 1—1

Dr. med. i chir. Mag. położnictwa

STANISŁAW WNĘKOWICZ

uczeń wszechnicy wiedeńskiej i sekundarjusz szpitala tamtejszego
osiadł na praktykę
4209 2—3 w **Bursztynie.**

L. 15.703. 4226 1—3

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy upoważnienia przez Wysoki Sejm na dniu 28. września 1871 wydanego, wystawia Wydział krajowy na sprzedaż następujące realności położone w Winnikach pode Lwowem:

1. Budynek, w którym mieści się browar l. domu 12, z placem i podwórzem obejmującem około 1.000 sąż. kw. powierzchni, l. parc. 38, 40 i 3573 z wodociągiem. Budynek ten da się przeistoczyć tak na duży dom mieszkalny jak i na fabrykę.
2. Spichrz piętrowy, murowany, l. domu 12, l. parc. 39 z placem około 300 s. kw. obejmującym.
3. Stawek za browarem l. parc. 87, powierzchnia 161 s. kw.
4. Wozownię murowaną l. d. 12, l. parc. 46, 89, 90 i 3574 powierzchni 963 s. kw.
5. Jatki i rzeźnia.

Realności te sprzedają się tak, jak je fundusz stypendyjny posiada, bez zaręczenia za powyżej oznaczoną powierzchnię i bez ewikcji.

Za cenę wywoławczą, poniżej której podane oferty uwzględnienia nie znajdą ustanawia się:

Za objekta pod 1, 2 i 3 wymieniony kwotę 9.000 złr. można jednak każde z tych przedmiotów nabyć także osobno.

Za objekt pod 4, kwotę 2505 złr.

Za objekta pod 5, kwotę 1505 złr.

Oferty z kwitem kasy krajowej na odebrane wadjum wynoszące 10% ofiarowanej ceny kupna, należy podać w Wydziale krajowym najdalej do 28. listopada b. r., w którym to dniu o godzinie 12. w południe ich otwarcie nastąpi w biórze Dep. I.

Ofiarowana cena kupna powinna być wypisana cyframi i literami, ofertę zaś należy zaopatrzyć odpowiednim stemplem.

Koszta prawne i opłaty rządowe poniesie nabywca.

Wydział krajowy zastrzega sobie prawo zawierdzenia lub odrzucenia ofert według swego uznania, poczem wadja dołączone do ofert niezatwierdzonych zwrócone zostaną właścicielom.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Ks. Krakowskiem.
We **Lwowie**, 15. października 1872

Alojzy Smólski

lekarz Weterynarji

powtórnie dyplomowany przez szkołę **Paryzką Alfort,**
b. praktykant klinik w siedmiu szkołach weterynaryjnych w Europie,

mieszka obecnie przy ulicy Karola Ludwika Nr. 29 obok Hotelu Kuhnów.
4235 1—3

Leczy wszelkiego rodzaju zwierzęta domowe, przyjmuje układy roczne co do fachowego kierownictwa w umiejętnym doborze i ulepszeniu ras krajowych jakoteż co do perjodycznego dozorowania i odwiedzania inwentarza na wsiach.

Ordynuje do 10. z rana i od 12. do 3. po południ.

Gorzelnik

rodem Węgier, który przez długie lata jako taki przy wielkich gorzelniach zajmował się, od kilku lat w Galicji w Przemyskiem i Samborskiem bawi, z chlubnemi świadectwami, w pełnej sile wieku, poszukuje pomieszczenia przy większej gorzelni od 1. listopada b. r. 1—1

Adres: **Józef Wald,** poczta Hussaków.

!! Prosimy uwzględnić !!

Najcenniejsze dzieła poszukiwane

polskie, francuzkie i niemieckie
sprzedajemy za bezcen,
pojedynczo lub wszystkie razem.

Ajencja dzienników krajowych i zagranicznych
A. Piątkowskiego,
2—? we Lwowie, naprzeciw Katedry.

LWkr. 17074. 4216 3—3

Ogłoszenie.

W celu wydzierżawienia dochodu z myta pobieranego na drodze krajowej Lwowsko-Rohatyńskiej, w powiecie Lwowskim, przy stacji w Dawidowie, rozpisuje się licytacja w biórze Wydziału krajowego odbyć się mająca.

Oferty pisemne podawać można do dnia 11. listopada b. r. do godziny 2. z południa, dnia zaś następnego tj. 12. listopada przeprowadzoną zostanie licytacja ustna od godziny 10. z rana do 1. po południu.

Cena wywołania ustanowioną jest w kwocie 2.200 wyraźnie Dwa Tysiące dwieście złr. w. a.

Oferty obejmować mogą czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1873 r. lub też lat trzy t. j. po dzień 31. grudnia 1875 r.

Bliższa wiadomość co do warunków licytacyjnych w biórze Wydziału krajowego, oraz w urzędach powiatowych we Lwowie i Bóbrce.

Z Rady Wydziału krajowego
we **Lwowie**, 18. października 1872.

Przy Jeneralnej Reprezentacji Austrjackiego Banku ubezpieczeń „Aetna" we Lwowie, rynek l. 11 IIgie piętro — **znajdą**

zdolni Ajenci

dla miasta, zatrudnienie. 4205 2—4

Sprzedaż dóbr.

Są do sprzedania z wolnej ręki obszerne **dobra w Galicji** w dobrem położeniu pod korzystnemi warunkami.

Bliższych szczegółów udzieli na listy opłacone pan **Dr. Kalikst Dembiński,** Nisko w Galicji, przez Kraków.

Nowo urządzony i w świeże towary zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH

KAROLA KLIMOWICZA

we Lwowie, przy ulicy Wałowej, liczba 11, 4144 4—?
otrzymał i poleca:

Bryndzę wyśmienitą jesienną liptawską, 1 funt . . . . . 48 ct.
Powidła słodkie i czyste węgierskie, 1 funt . . . . . . 22 ct.
Budaj, wino oryginalne napełnianie w piwnicach Jalicza butelka 80 ct.
Moskale, Sardynki rossyjskie w beczułeczkach od 60 do 80 sztuk po . . . . 2 złr. 20 ct.
Owoce obierane jako tu, gruszki, figi i śliwki po pół i funcie w pudełeczkach po 28 ct. funt . . . . . . 50 ct.
Tylko 13 ct. para świeżych śledzi mleczak i ikrzak.

Uwaga. Kupującym u mnie towary za 50 zł., odstawiam takowe do każdej stacji koleji galicyjskiej opłacone, nie licząc przytem za opakowanie.

Nakładem księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie wyszedł

Poradnik domowy homeopatyczny

podający wskazówki leczenia chorób na podstawie homeopatji w nieobecności lekarza; ułożony podług najnowszych dzieł
Jahra; Lutzego, Possarta, Hausmana i innych,
przez 4150 1—2
MARCELEGO DŁUŻNIEWSKIEGO.
Cena **2** złr. **50** cent. wal. austr.

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJACYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré. 3954 10—24

MYDŁO-ORIZA

Ze wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL).
Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÈME-ORIZA nadaje białość i świeżość powłoce ciała.
ORIZA-LACTÉ przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom.

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TANNIN.
Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie.
Skład w głównych magazynach perfum i u fryzjerów tak we Francji jak zagranica, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch i w magaz. galanteryj. p. R. Schwarza, zakładzie i w handlu galanteryjnym p. K. Strzyżowskiego.

Z PARYŻA

powróciłam i przywiozłam najmodniejsze 4228 1—6

KAPELUSZE

z najpierwszych magazynów — tudzież wielki wybór **kwiatów, pióra strusie i fantazyjne,** w najmodniejszych kolorach **okrycia na głowę, kapiszony** i t. d., które po **najumiarkowańszych cenach** polecam Szanownym Damom.

M. Topolnicka
we Lwowie, plac Halicki l. Nr. 1.

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Dotąd niezrówmany!

Ces. król — prawdziwy — wyłącz. uprz. — czyszczony



TRAN Z WĄTROBY

3968 2—16 u

Wilhelma Maager w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany, zalecony i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofulom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. p. **Flaszka** po **1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Bäckerstrasse Nr. 12,** lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchji, między innemi u następujących firm:

We **Lwowie:** u Zyg. Rucker, J. Piepes, J. Beiser, apt., A. Horn, J. F. Kleina Wa i Rissler, St. Markiewicz, K. Schubuth, hand.; w **Krakowie:** J. Trauczyński, W. Redyk, M. Skalski, F. Gratewski, F. Sawiczewski, A. Aleksandrowicz, Cz. Królikowski, apt., J. N. Walter, A. M. Propper, handle; w **Podgórzu**: J. Skalski, apt.; w **Białej**: E. Keler, apt., E. Pongratz Synowie i Sp. handle; w **Bielsku**: J. A. Stanko, apt.; w **Bochni** F. Reiss, apt., w **Brodach** E. Liszka, apt., M. S. Franzos, handl.; w **Buczaczu**: Kercel i Jeżewski, F. Popowicz, handle; w **Brzeżanach**: W. Kordecki, apt., E. Mörl, J. Margulies, handle; w **Budzanowie**: D. Jasiński, apt.; w **Czerniowcach**: C. Alth, F. Krzyżanowski, apt., J. Schnirch, S. Merdinger, A. Tabakar, N. Agopsowicz, Stefanowicz & Assakiewicz, W. Augustynowicz, handl.; w **Czortkowie**: L. Noss Wa, apt., M. Brennholz, handel; w **Horodence**: J. Neuburg apt., S. B. Offenberger, handel; w **Jarosławiu**: Grossfeld & Wahrhaftig, handel; w **Jaworowie**: W. Lachowicz, apt.; w **Kołomyji**: D. Kramer, M. Bolechower, J. S. Friedmann, S. Hermann, H. Chayes, handle; w **Kossowie**: M. Kamil, handel; w **Krakowcu**: E. Kiernik, apt.; w **Kuttach**: A. Sekler, Leib Kalman, handl.; w **Mościskach**: S. Eisenberg, handel; w **Nadwórnie**: Taube Griffel, handel; w **Nowym Sączu**: S. Lichtmann, handel; w **Oświęcimie**: J. Grzesiecki, apt., w **Przemyślu**: M. Kozłowski, handel; w **Rzeszowie**: J. Schnitter & Co., L. Siegel handel, w **Samborze**: A. Kromer, handel; w **Żywcu**: J. Kloska, apt.; w **Skale**: J. Weidberg, handel; w **Śniatynie**: E. Böhm, handel; w **Stanisławowie**: F. Stecber, apt., Kalm. Jonas, Chaim Halpern, handel; w **Stryju**: E. Boberski, D. J. Nussenblatt i Spł. w **Suczawie**: J. Zachor, apt. S. Gewölb, handel; w **Tarnowie**: Chieb Wolf, H. Wittmayer, handle; w **Zaleszczykach**: J. Kodrębski, H. Sternbild, handle; w **Załościach**: M. D. Mościskier, handel; w **Złoczowie**: Leo Ney, handel: w **Rozwadowie**: Süssel Karthagener, Leizer Storch, handle.

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika, Liczba 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.
3986 70—100

Tłuszcz rogowo-kauczukowy

nieprzepuszczający wilgoci i konserwujący skórę.

Tłuszcz ten mający własność zatykania porów w skórze, czyni ją ustawicznie miękką, nie tylko nieprzemakalną ale oraz **niedopuszczającą najmniejszej wilgoci** do wewnątrz, a usuwając tym sposobem przystęp powietrza i wilgoci, przydłuża **trwałość jej w trójnasób.** Zaleca się szczególnie dla zapobieżenia zamoczeń nóg, głównej przyczyny katarów, zapaleń i rozlicznych chorób, niemniej dla gospodarzy wiejskich, myśliwych i t. p. 4051 3—6

Paczka blaszana mniejsza 50 kr., większa podwójna 80 kr. w. a. — Posyłka na prowincję 10 kr. więcej za opakowanie i stępel.

Tłuszcz rogowy do skór.

Bańka kamienna (plucer) 1 złr. 30 kr., flakon 65 kr.

Mydło karbolowe aztuka 25 kr

Laboratorjum chemiczne **Władysława Tepy** ulica Wałowa 288 miasto.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego
w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.
które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

3983 4—? **Dyrekcja.**

Upominki pośmiertne na dzień zaduszny

jako to: **grobowe Wieńce, Girlandy, Krzyże i Bukiety**
ze suszonych kwiatów
najpiękniejszego gustu i kształtu od 50 cent. do zł. 3
poleca

Handel nasion W. Adama we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Zamówienia z prowincji uskutecznia natychmiast. 4191 2—3

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedziany Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.